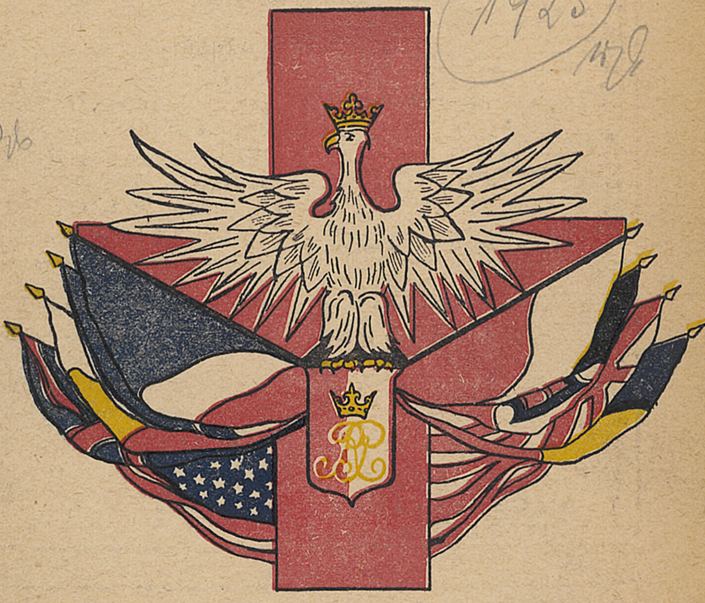
CZERWONY KRZYŻ

ROK I. № 1. CZERWIEC 1925.



WYDAWNICTWO P. C. K. W WARSZAWIE,
ul. MAZOWIECKA № 9.

CENA 1 zł.

CENA 1 zł. CZERWIEC 1925. № 1.

CZERWONY KRZYŻ

WYDAWNICTWO P. C. K. W WARSZAWIE.

KOMITET REDAKCYJNY:

Gen. Dyw. Władysław Wejtko — Przewodniczący.
Pplk. Dr. Zygmunt Raźniewski.
Pani Anna Roszkowska.
Dr. Karol Wachtl, Sekretarz i Redaktor.

PRENUMERATA: roczna wraz z przesyłką — 12. zł.

OGŁOSZENIA: 1 strona 200 zł., pół str. 120 zł., ćwierć str. 70 zł.. jedna ósma str. 40 zł.

Na okładce: str. 2-ga i 3-cia po 250 zł., str. 4-ta 300 zł.

Wszelkie Komunikaty, Zlecenia, Korespodencje, Ogłoszenia adresować należy:

Polski Czerwony Krzyż
Warszawa,
ul. Mazowiecka № 9.

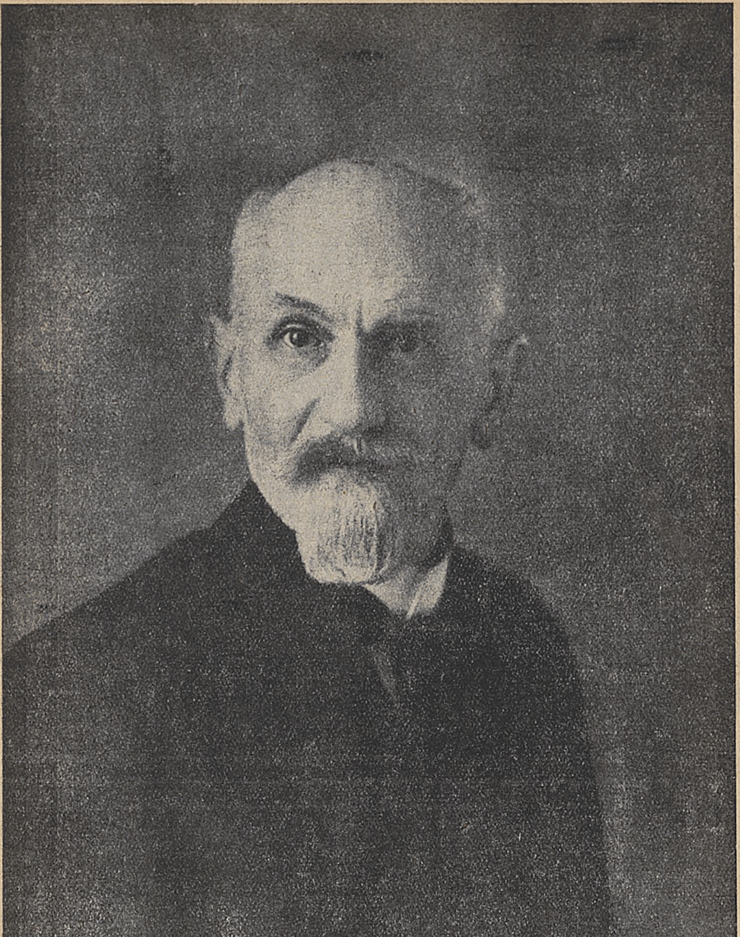
Dla Redakcji miesięcznika „Czerwony Krzyż"

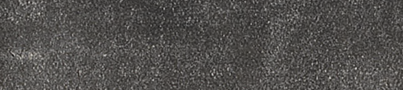
NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY.

ZAKŁADY WYDAWNICZE I DRUKARSKIE „LECHJA"
WARSZAWA, ZIELNA 47.

TREŚĆ № 1-go.

SPIS ILUSTRACYJ:





Rzecz Pospolita swoją dostojność i moc czerpie przedewszystkiem z cnót i pracy swoich obywateli.

Zrozumienie dobra Rzeczy Pospolitej powinno być tak jednomyślne i tak powszechne, ażeby na tym gruncie zejść się było można...

Stanisław Wojciechowski,
Prezydent Rzeczy Pospolitej Polskiej.

(Gruntem takim jest właśnie też i „Czerwony Krzyż").



Dla Ciebie, Polsko, moja krew i mienie!
Dla Ciebie każdy mego życia dzień!
    Dla Ciebie piersi mych ostatnie tchnienie,
    Ty żyj — my dla Cię w śmierci pójdziem cień!
Dla Ciebie myśli kwiat i serca bicie,
Dla Ciebie czucia, czyny, modły, łzy:
    Nie spoczniem aż Ci nowe stworzym życie,
    Aż z naszych ofiar — wielka wstaniesz **TY!**

k. w.

Obywatel, który chce być dobrym Polakiem, powinien poświęcić wszystko dla Ojczyzny, a być zawsze ludzkim i sprawiedliwym.

Tadeusz Kościuszko.
Wiedeń, 1815.

Mężowie stanu wszędzie zgadzają się w zdaniu, że musi istnieć zjednoczona, niezależna i samorządna Polska.

Woodrow Wilson.
(1918.)

Najlepsza i najlepiej wyposażona w środki techniczne armja — nie zapewni Polsce poczesnego stanowiska w Europie, jeśli Polska będzie żyć z dorobku cywilizacyjnego innych narodów, sama się do postępu cywilizacji europejskiej swą pracą twórczą nie przyczyniając.

Stanisław Grabski,
Minister Oświaty i Wyznań Rel. Rzplitej Polskiej.



Duch „Czerwonego Krzyża".

Duch instytucji streszcza się i wyraża w jej zasadniczych celach. Jakież są **Czerwonego Krzyża cele**, w których duch się jego skupia i jawi?

„Opatrzenie i przewiązanie krwawych ran Ludów, troska o tych, co przenieśli na sobie walk brzemię, staranie o wdowy i dziatwę sierocą po tych, co w owych walkach polegli, a wysiłek najistotniejszy dla zbliżenia i utrwalenia sprawiedliwego pokoju w narodzie, oraz pomiędzy wszystkiemi narody"... oto wyimek z międzynarodowego statutu **„Ligi Czerwnego Krzyża"**.

Czy można rzec więcej i lepiej - o tem, co jest najaktualniejszą potrzebą dla życia, dla współżycia ludów i narodów?

Prawda: powiedziano pięknie i silnie; lecz idzie o to,aby słowa te wykonywać: droga jasna — znana, wytknięta, utorowana nawet wzory postronnemi, jeno trzeba nią pójść w Przyszłość, skoro wiedzie do lepszego bytowania od doli dzisiejszej, pełnej powojennych jeszcze niedostatków i krzyżów.

Weźmyż na ramiona współpracę poniesienia i podniesienia **„Czerwonego Krzyża"**, a krzyżyki nasze osobiste — znikome i przemijające się nam wydadzą.

*

Czasu wojny **„Czerwony Krzyż"** przez przeróżne swoje działy i wydziały godnie, a wydatnie spełniał zadania i cele, wyżej wzmiankowane: troskał się o tych, co walczyli, przewią-

zywał i opatrywał ich rany, zajmował się ofiarami wojny, gdziekolwiek je znalazł i po którejbądź stronie linji walk, - żywił głodnych, przygarniał bezdomnych: wiele zdziałał, wiedzą wszyscy : złotemi głoski zapisane te zasługi w dziejach Wojny Narodów.

Ale po wojnie — po wojnie, co mu czynić pozostaje — co **„Czerwony Krzyż“** ma do roboty w czasie pokoju? — oto pytanie, które wielu zadaje, nie znajdując na nie natychmiastowej odpowiedzi.

A właśnie po wojnie - na pokojowy czas organizacji takiej, jak **„Czerwony Krzyż“** pozostaje do zrobienia najwięcej, jeśli bowiem w czas pokoju nie przygotuje siebie i swoich odpowiednio, to w razie wojennego dopustu brzemię niedoli, jakie na społeczeństwo spadnie - będzie tak ciężkie i krwawe, że unieść je będzie po stokroć - po tysiąckroć trudniej.

Teraz więc trzeba umacniać poszerzać, podnosić i upowszechniać wpływy i działania, które na wszelki wypadek plon dać mają błogi w przyszłości.

*

Przedewszystkiem należy, zleczywszy rany i cierpienia powojenne, zabrać się do leczenia ducha społeczeństwa — duszy Ludu! Czem? „Kształcąc nieumiejętnych, wypleniając z dusz zawziętość i zawiść, a posiewając w nie miłosierdzie, oraz prawdziwe zrozumienie wspólnoty pewnych spraw i interesów — w całej Ludzkości, spraw, wznioślejszych nad materjalne wyrachowania, nad intrygi dyplomatów i konszachty politykierskie“..... Tak pisze o celach **„Czerwonego Krzyża“** W. Wilson, niezapomniany protektor Polski w Wojnie i po Wojnie Światowej.

A dalej powiada: „Naród - to coś więcej, niż kawał ziemi i zamieszkali na niej ludzie; naród tem jest wielki i ważny, czem wśród innych ludów znaczy i o ile posiada znajomość a zrozumienie swego wśród innych narodów powołania, swoich celów swoich idei“.

Są narody, które w zakresie spraw materjalnych osiągnęły wyżyny bardzo znaczne, a przecie — choć zasobne, nie mają z tego ni zadowolenia własnego, ni przyjaźni pośród innych narodów, bo ich cele i celów tych realizacja — to egotyzm, to sobkostwo i samolubstwo wcielone: to więc i obniżenie duchowe danego ludu, a zatrata w duszach jego wszystkich porywów wznioślejszych, bo „niczem jest dla narodu mienie i bogactwo, jeśli duch w nim ubożeje i jałowieje“.

Są zasię ludy, wśród których krynice idei biją żywo, mnogie, bogate, lecz niestety kaskady tych myśli - choć przepięknie się perlą a tęczami grają, spadają na grunt chłonny i giną w nim, przepadają - bez echa nawet, bo niemasz tam nikogo, ktoby zajął się taką krynicą inicjatywy pieczołowicie, ktoby podtrzymał ją i uratował od zatraty i zapomnienia.

A są narody, u których owe inicjatywy ożywcze, podjęte i ochronione, a w tory właściwe ku pożytkom społecznym bywają skierowane; wtedy ich rezultaty są iście błogosławione, wtedy one służą już nie tylko samym ludom owym, ale na całą Ludzkość dobroczynne rozszerzają wpływy i skutki.

Do takich słonecznych inicjatyw, do takich **Bożych Myśli** w najistotniejszem słów owych znaczeniu — należy z przykazań Boskich przejęta idea **„Czerwonego Krzyża"**, który ma wszelkie ku temu dane, by świat i ludzi poprawiać — „by świat czynić miejscem coraz lepszego bytowania".

*

Krzyże i cierpienia działają uszlachetniająco. Mało jest narodów, które przecierpiały więcej, zniosły krzyżów ciężkich więcej — od Narodu Polskiego. Niechże te jego niedole przyczynią się do wyszlachetnienia jego ludu; dopomoże mu do takiej edukacji uszlachetniającej **„Czerwony Krzyż"**, organizacja służby społecznej w najszerszym zakresie znaczenia wyrazów tych; jest to zrzeszenie ludzi i ludów, zbliżające, jednające, pouczające jednych wzorami, czerpanemi od drugich, podnoszące wszystkich i doskonalące stosunki bytu — życia i zdrowia — zdrowia ciał i zdrowia dusz.

Małemi środkami, dostępnemi dla wszystkich, nawet dla najuboższych, organizacja **„Czerwonego Krzyża"**, działa olbrzymio wiele na dziesiątkach pól, jej dostępnych, a dostępne są prawdziwie wszystkie; na wszystkich, gdzie tylko zachodzi potrzeba rzeczywista, staje ona z gotowością serdeczną, z zasobami mnogiemi, podnosząc serca, dodając odwagi, ratując w nieszczęściu, lecząc chorych i cierpiących, kształcąc i podnosząc, ulepszając i uszlachetniając — czyni ona ludzi: silniejszymi, dzielniejszymi, światlejszymi, lepszymi. Czyż więc nie słuszny to osąd, że **„Czerwony Krzyż"** ducha społeczności wyrabia i wznosi, że w narodzie duchowego doskonalenia jest służbą patrjotyczną, że jest tego Ducha Narodu jednem z najpiękniejszych — najszlachetniejszych wyrażeń i wcieleń?

Oto macie drogę — pracę — oto wskazania **„Czerwonego Krzyża"**! Pójdźcie za niemi, pódźcie tą drogą: złączeni z innemi ludy w pracy ideowej — w nich mając oparcie i współczucie — dla dobra własnego Narodu zrobimy więcej i lepiej.

Do pracy w kuźni ducha, pod znakiem **„Czerwonego Krzyża"**!



Uczestnicy Walnego Zgromadzenia P. C. K. w sali Klubu Wioślarskiego w Warszawie.
W pośrodku grupy—Jen. Józef Haller, przy stole w wyższym rzędzie—Prezydjum Zjazdu.

Dział Sanitarno-Wojskowy.

Od Zast. Szefa Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk.

Z radością witam fakt ukazania się perjodycznego pisma, poświęconego sprawom Czerwonego Krzyża. Nikt może lepiej nie odczuwa ważności istnienia T-wa Cz. K. i jego zadań od lekarza wojskowego, niosącego pomoc rannym, którzy spełniwszy swój święty obowiązek wobec Ojczyzny i zadokumentowawszy to spełnienie swą krwią serdeczną, niezdolni do ruchu, oczekują pomocy ręki, mającej ulżyć ich cierpieniom i wrócić im zdrowie. A jakżeż często ogrom tych zadań przerasta możność fizyczną i materjalną tych, którzy w pierwszym rzędzie już z samego obowiązku winni są nieść pomoc tym ofiarom wojny. I ręce częstokroć opadają wobec tych hekatomb, padających w ofierze Molochowi wojny. A oto wśród tego rozpętania się dzikiej bestji ludzkiej wykwita wzniosła idea wszechludzka, uznająca każdego z walczących za brata, który po spełnieniu swego obowiązku jest obecnie tylko biednym, potrzebującym litosnej ręki, człowiekiem — zjawia się wiedziona samarytańskiem uczuciem, ochotna do pomocy i pełna troskliwości ta upragniona litosna ręka, ręka ludzi, którzy nie bacząc na niebezpieczeństwa bitew i zarazy, natchnieni wzniosłem uczuciem miłości bliźniego, śpieszą doń z pomocą i pozwalają tą swoją pomocą wypełnić ciążące na wojskowej służbie zdrowia zadania: zjawia się ze swą ofiarną pracą Czerwony Krzyż.

Wartość życia ludzkiego w czasie wojny a w następstwie tego i obecnie, po wojnie spadła w cenie, ciężkie warunki powojennego życia wytworzyły zajadłą walkę o byt, wzmogły egoizm jednostek i całych narodów — niepopularne więc są dzisiaj hasła miłości wszechludzkiej — miłości bliźniego. Bardzo powoli szlachetniejsze uczucia w większości społeczeństwa nabierają sił, wciąż jeszcze widzimy tylko jednostki, które nie wiedzione ani widokiem zysku materjalnego, ani żądzą rozgło-

su i uzyskania popularności, a jedynie uczuciem altruizmu, pracują z poświęceniem nad rozdmuchaniem nikłego jeszcze dotąd płomyka tej miłości bliźniego, tej gotowości do bezinteresownej a ofiarnej pracy, której wyobrazicielem jest T-wo Czerwonego Krzyża.

Oby ukazujący się miesięczni mógł zostać tym dzwonem, budzącym serca polskie z uśpienia w egoiźmie, z zasklepienia się w sobie samym i w swych codziennych troskach, do uczuć szlachetniejszych, już prawie przez ogół zapomnianych, oby zdołał znowu w społeczeństwie przywrócić dawną wartość i znaczenie dla kultury i moralności społecznej miłości bliźniego, a tem samem zjednać jak najwięcej zwolenników i czynnych współpracowników T-wu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pułkownik Gorczycki,
Zast. Szefa Dep. Sanitar.

Homo Homini Lupus Est.

Odwieczna ta prawda okrutna, ujęta w czasach rzymskiego imperjum w formę zręcznego aforyzmu, została poważnie zaszachowana dopiero przez ideę chrześcijańską, nakazującą miłość bliźniego i przebaczanie wrogom; ułomność natury ludzkiej przeszkodziła wcieleniu w życie tej pięknej zasady w całej rozciągłości, szczególniej przy zatargach zbrojnych, w każdym jednak razie stosunek do wroga, nie mogącego walczyć i ludności cywilnej kraju nieprzyjacielskiego, stał się bardziej ludzkim; stopniowo nawet opracowano kodeks prawa międzynarodowego, normujący stosunek pomiędzy stronami walczącemi, a w połowie zeszłego wieku utworzono piękną instytucję „Czerwonego Krzyża", mającą na celu pomoc rannym żołnierzom, swoim i wrogom; na mocy uchwały konwencji genewskiej flaga „Czerwonego Krzyża", rozwiewająca się nad szpitalem, zabezpieczała od napadu; nietykalność tę gwałcono niejednokrotnie, ogólnie jednak była ona zachowywana.

Wybuchła wojna światowa; napięcie wypadków wojennych wciągnęło stopniowo w wir walki całe narody, obrońcą ojczyzny był już nie tylko żołnierz, ale i robotnik, pracujący w przemyśle, rolnik, dostarczający armji i narodowi żywności, pracownik umysłowy, krzepiący ducha; wywołało to zupełne przekreślenie podstaw prawa międzynarodowego; uczynili to przecież z całą brutalnością teutońską Niemcy; przypomnij-

my sobie masakrę Kalisza, zatopienie „Lusitanji", wojna wróciła więc do form pierwotnych, hasło „człowiek człowiekowi wilkiem jest" zastąpili Niemcy krótszym imperatywem „ausrotten!"

Okoliczności te rozszerzyły niesłychanie działalność „Czerwonego Krzyża; musi on objąć w wojnie tegoczesnej, wojnie narodów opiekę nietylko nad armją, ale i nad całą ludnością kraju, która **od pierwszej chwili** wybuchu walki orężnej będzie wciągnięta w wir wypadków wojennych.

Zadanie to olbrzymie nawet w stosunku do armji tylko: genjusz niszczycielski ludzkości doprowadził w ostatnich czasach narzędzia zniszczenia do takiej potęgi, że cyfry strat w ludziach są wprost przerażające; wojna światowa kosztowała **czternaście miljonów** żołnierzy zabitych, a przecie nie były w niej wyzyskane szeroko najnowsze środki, niosące zniszczenie, aeroplany i gazy trujące! Te hekatomby istnień ludzkich byłyby o wiele większe, gdyby nie praca „Czerwonego Krzyża", zbierającego z największem poświęceniem z terenu walki krwawe żniwo, które dojrzewa szybko: — ranny, nieopatrzony w ciągu najbliższych godzin po zranieniu, ginie szybko od upływu krwi; kto z uczestników wielkich bitew nie pamięta, jak strasznym jękiem i złorzeczeniem rozbrzmiewa nieraz po walce pole, zasłane trupami i rannemi, mijają godziny, stopniowo głosy te milkną, nastaje cisza, ale nie dlatego, by opatrzono i wyniesiono wszystkich rannych, przerasta to siły armji i społeczeństwa, część męczenników zamiera bez pomocy, a rzesze wdów i sierot powiększają się nieustannie.

A przecie polem bitwy będzie obecnie kraj cały; niema wątpliwości, że w parę godzin po rozpoczęciu wojny będą bombardowane przez liczne eskadry lotnicze instytucje wojskowe, centra przemysłu i administracji; nie bomby artyleryjskie będą głównym środkiem zniszczenia, ale gazy trujące; wojsko wyposażone w środki obronne i ochronne uchroni się w znacznym stopniu od zagłady, ale cywilna ludność ucierpi niesłychanie, o ile nie będzie odpowiednio przygotowana zawczasu; przygotowanie to może dać tylko „Czerwony Krzyż", on jeden może zorganizować odpowiednio społeczeństwo **z kobietami na czele** — winny one pamiętać, że od ich przygotowania zależy przedewszystkiem życie ich dzieci i rodzin.

E. De Henning-Michaelis.

Jeśli masz człecze dźwigać krzyż, nieśże go — jak człowiek, a nie żal się, nie stękaj, nie pokazuj wszystkim swej biedy na każdym kroku!

Czerwony Krzyż i Wojna.

Statut Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w art: 1, 2, 3, 4, 5 i 6-tym orzeka, że T-wo istnieje na zasadach Konwencji Międzynarodowych z lat — 1864, 1899, 1906, i 1907, że celem T-wa jest — „współpraca" — z władzami wojskowemi, państwowemi i z organami społecznemi w udzielaniu pomocy: rannym, chorym, inwalidom i ludności w czasach wojny, klęsk żywiołowych, epidemij i w katostrofach.

Dla osiągnięcia powyższych celów T-wo: gromadzi fundusze, organizuje akcję społeczną, otwiera szkoły, kursy dla personelu pomocniczego, szpitale, sanatorja, przychodnie, przytułki, stacje żywnościowe i t. d.

Od czasu ustalenia powyższych wymagań Statutu zaszły kardynalne zmiany w sposobach wojowania, pod wpływem których dawne zasady współpracy z wojskiem i społeczeństwem musiały ulec odpowiednim zmianom w treści i w sposobach wykonania.

Wiemy przecie, że każdy cal zwiększenia średnicy armaty zmienia podstawy kalkulacyj strategicznych i fortyfikacyjnych, więc należy przypuścić, że wspaniały rozwój lotnictwa i radjotechniki, olbrzymia produkcja środków walki chemicznej i materjałów wybuchowych — niepomiernej siły, czołgi i pancerniki lądowe, wodne i podwodne i t. d. — nie mogły nie wpłynąć na potrzebę ustalenia sposobów reorganizacji w układach sił obrony narodowej i wyborze środków ratownictwa, w gromadzeniu których Czerwony Krzyż zajmuje stanowisko pierwszorzędne.

W ten sposób na przykład — wszędzie uwydatnia się dążenie do przekształcenia siły zbrojnej wojskowej w potęgę — „narodu uzbrojonego" — gdzie każdy obywatel ma być żołnierzem, a każdy żołnierz obywatelem.

Już w czasie wojny 1918 roku stan liczebny wojska niemieckiego przekraczał kolosalną na owe czasy cyfrę — 14.000.000 żołnierzy, — czyli około $^1/_4$ części całej ludności Niemiec, przy warunku, że przed wojną stan liczebny armji wynosił zaledwie 400.000 żołnierzy.

Jeśli do powyższej cyfry dodać tę ilość ludzi, która w czasie wojny pracowała w niemieckim przemyśle wojennym, w szpitalach, na kolejach — oraz pełniła służby wszelkiego rodzaju w Kraju i poza Krajem, można twierdzić śmiało, że w okresie wojny 1914 roku Niemcy umiały zmobilizować cały swój naród, bez różnicy płci i wieku.

Dziś nikt już nie wątpi, że w czasie wojny przyszłej będzie bronił swej Ojczyzny nie żołnierz, którego znamy w czasach pokoju, a ów — „żołnierz nieznany", któremu dziś składają swe hołdy wszystkie Kraje i Narody...

Indywidualność dawnego żołnierza utonęła w zbiorowej ofiarności całego narodu, pozostawiając mu funkcje kadrów zawodowych.

Przed wojną 1914 roku dzielono materjał ludzki na zdolnych do służby wojskowej, i nie zdolnych, przytem dobierano przeważnie jednostki silne fizycznie, bez względu na ich wykształcenie i zdolności intelektualne.

W trakcie ostatniej wojny zrozumiano, jednak że w warunkach nowoczesnej wojny powyższy system jest marnowaniem tych sił społecznych, które należy wyzyskać, w sposób odpowiedni do istotnych potrzeb rozwoju całokształtu potęgi zbiorowej całego Kraju.

Wypadło — chcąc nie chcąc — wycofywać z armji czynnej coraz większą ilość ludzi, zdolnych do pracy dla wojska — poza wojskiem.

We Francji potrzeba powyższej reorganizacji armji stała się widoczną na skutek znanego „Cudu nad Marną", — gdzie w myśl postanowienia — zwyciężyć, albo umrzeć — wystrzelono zapas amunicji, przeznaczony na czas całej wojny.

Okoliczność powyższa nie dała możności Francuzom wyzyskać swego zwycięstwa w sposób, decydujący o losach wojny i zmusiła ich do nader niepożądanego zawieszenia akcji wojennej, aż do czasu ukształtowania swych sił, odpowiednio do niemieckich sposobów wojowania...

W tem samem położeniu znalazły się i inne armje Ententy, a nasz — „Cud Wisły" poucza, że obrona Kraju nie może spoczywać w rękach wojska wyłącznie.

Stąd nowoczesna mobilizacja jest doszczętnem przekształceniem całego organizmu państwowego i dostosowaniem jego funkcyj do wymagań — „pogotowia narodu uzbrojonego".

Przekształcenie to ma polegać na masie czynności najrozmaitszych — a więc — na mobilizacji: kadr wojskowych, ludności, pogotowi społecznych, koni, inwentarza, zaopatrzenia, komunikacji, łączności, służby bezpieczeństwa, administracji, przemysłu, handlu, rolnictwa, kolei, poczt, finansów, propagandy, dziennikarstwa, ratownictwa, opieki społecznej, hygjeny, odżywiania, zaopatrzenia i wszelkiego rodzaju powinności i służb wewnętrznych i zewnętrznych u siebie i za granicą.

W ten sposób środek ciężkości obowiązków wojennych już się przesunął znacznie w kierunku akcji społecznej i ogólno państwowej, dla tego też słusznem jest twierdzenie, że wojna jest to egzamin upaństwowienia.

Dziś Francja posiada — „Najwyższą Radę Obrony Narodowej", Anglja — „Komitet Obrony Imperjum", a Niemcy — „zwyciężone" i „zrewoltowane" — zdołały tak sprytnie zorganizować się poza plecami Ligi Narodów, że kpią sobie z Traktatu Wersalskiego...

Należy przypuścić, że i nasza praca społeczna zostanie wkrótce ujęta w odpowiednie ramy, inaczej cały nasz dorobek ofiarności społecznej zostanie zmarnowany w sposób niodpowiedni do nowoczesnych zasad — „współpracy" mobilizacyjnej.

Niektóre groźne objawy pewnego rodzaju dysharmonji, które dają się wyczuwać w naszej pracy społecznej są skutkiem, jak się często mówi — naszej długoletniej niewoli, gdzie wszelką akcję pracy zbiorowej — uznawano za rokosz i bunt, groźny dla zaborców, pomimo to jednak należy przyznać się i do rozbieżności poglądów sfer miarodajnych na zagadnienia naszej samoobrony, no i do tradycyjnego — „jakoś to będzie"!

Ciężkie warunki ekonomiczne nawołują do oszczędności i redukcji, więc gotowiśmy przypuścić, że nie chcąc marnować sił materjalnych — należy nic nie robić, — tem bardziej, że „my wojny nie chcemy!"

I słusznie, lecz niestety w dzisiejszych czasach im szczerzej będziemy głosić o swej niechęci do wojny, tem prędzej zechcą ją mieć z nami — nasi najserdeczniejsi sąsiedzi... bezczynność zaś w warunkach powyższych będzie usilną pracą nad — pogrzebaniem własnej niepodległości...

Wojna nowoczesna — podług orzeczenia rzeczoznawców —rozpocznie się napadem, jak najmniej spodziewanym.

Sergjusz Dobrowolskij w „Wojnie i Mirie" — powiada:

> „Wobec zatargu francusko-niemieckiego wszędzie wzrasta zainteresowanie się sprawami obrony krajowej, tem bardziej, że w obecnych warunkach całe państwa przekształcają się w obozy warowne w celu walki, która ma być maximum napięcia wszystkich moralnych i materjalnych sił narodu!"

Wszelkie czekanie daje czas wrogom wzmacniać swą potęgę bojową, więc należy się spieszyć i działać tak, ażeby potem nie było za późno...

My — Polacy — jako naród lojalny i rozmiłowany w pokoju — zapewne jedni z pierwszych doznamy na swej skórze skutków napaści, jak najmniej oczekiwanych, więc też zapowiadających się nader groźnie: oto nieprzyjacielska flota powietrzna rzuci się przedewszystkiem na punkty najbogatsze i gęściej zaludnione i — w celu szerzenia popłochu i dezorganizacji — zacznie na ogromnej przestrzeni — niszczyć i truć wszystko i wszystkich...

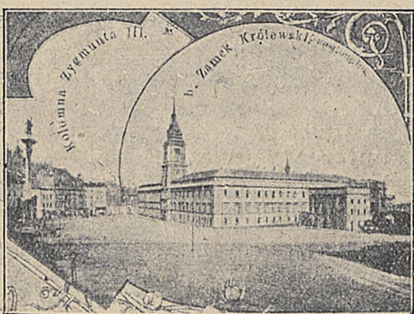
Zachodzi pytanie: — co wtedy?

Wojsko będzie pochłonięte sprawami mobilizacji i jednocześnie musi bronić pogranicza, gdzie już nadchodzą falangi wroga, uzbrojonego od stóp do głów, podług wymagań współczesnej sztuki wojowania; instytucje państwowe i społeczne ewakuują się i reorganizują z gorączkowym pośpiechem — i tylko biedna ludność miejscowa znów, jak dawniej, będzie pozostawioną własnemu losowi i stanie się kozłem ofiarnym polskiej mądrości po szkodzie i własnej niezaradności...

W tym piekielnym okresie płaczu i zgrzytania zębów Czerwony Krzyż musi rozpocząć swą akcję zbawienną niezwłocznie i automatycznie.

Wychodząc z powyższego założenia — w następnych miesięcznikach będą omawiane wiadomości i zagadnienia, dotyczące zakresu działalności P. C. K. — w dziedzinie naszej Obrony Narodowej.

Wł. Wejtko.



Co Każdy wiedzieć powinien o Gazach Trujących.

Chemiczne środki wojowania, które powszechnie nazywają się gazami trującemi, bywają używane w trzech postaciach: — jako gazy, jako ciecze i jako pył (proszek) — i dzielą się na: drażniące, trujące, duszące, paląco-żrące i dymo-twórcze.

Gazy drażniące wywołują kichanie, kaszel, łzawienie i wymioty, lecz objawy te nie są groźne dla życia i po 30 — 60-ciu minutach przechodą.

Mają one na celu — przeszkadzanie pracy bojowej, lub unieszkodliwianie bojowników na czas krótki.

Gazy dymo-twórcze i przesłaniające mają na celu: — maskowanie czynności wojsk własnych i uniemożliwienie obserwacji nieprzyjacielowi.

Gazy duszące, palące i trująco-żrące zabijają, lub w najlepszym razie ciężko kaleczą.

Rażą one oczy, nos, gardło i płuca.

Ratować się należy przez utrudnienie dostępu zatrutego powietrza. W tym celu najskuteczniej działa dobra maska, ponieważ tylko maska chroni niezawodnie i w niej można chodzić i pracować w falach gazów, bez szkody dla zdrowia.

Jeśli maski — niema pod ręką — należy zakryć nos, oczy i usta szmatą, zwilżoną wodą, lub też kawałkiem własnej bielizny, a nawet mokrym piaskiem, nabierając go w nos i usta, przytem oddychać nie głęboko.

Uciekać nie należy, ponieważ w biegu oddycha się głęboko i łyka się gazów więcej.

Od gazów paląco-żrących maski nie chronią, ponieważ działają one silnie na obnażone ciało — chronią natomiast płaszcze, okrywające od stóp do głowy.

Najgroźniejszym jest — „Iperyt" — czyli ciecz oleista, przypominająca zapach musztardy, chrzanu, lub czosnku. Używa się on w postaci deszczu i pary.

Iperyt z łatwością czepia się każdego przedmiotu — (skóry, drzewa, szkła, ziemi, trawy i t. d.) — i tylko z wielką trudnością daje się zmywać wodą.

Przenika on przez ubranie, buty, nawet kauczuk, a będąc rozlanym na ziemi, nie rozkłada się i nie traci swych właściwości w ciągu paru miesięcy.

Człowiek, zatruty Iperytem, z łatwością może zakazić osoby zdrowe przy dotyku i przez parowanie iperytu.

Przy zakażeniu skóry narazie nie znać żadnych zmian, lecz po upływie 6 — 24 godzin skóra czerwienieje, tworzą się pęcherze, potem wrzody, które goją się niezwykle powoli.

Wszystkie zwierzęta domowe, a przeważnie konie — są nader wrażliwe na działanie Iperytu, tem bardziej, że na terenie wojny żywność może być zatruta i przy spożyciu zabija.

Przy zetknięciu się z Iperytem należy: niezwłocznie zdjąć ubranie, bieliznę, buty i wszystko spalić.

Włosy ostrzydz maszynką i całe ciało starannie wymyć wodą z mydłem.

Usta, oczy i gardło wypłukać ciepłą wodą.

Teren, zakażony iperytem, należy zasypać obficie chlorkiem wapnia.

Doświadczenie z wojny wskazuje, że Iperyt jest nader groźny dla ludności, ponieważ nie posiada ona organizacji ratowniczych i jest niezaradną: a tymczasem samoloty nieprzyjacielskie będą rzucać swe bomby trujące — właśnie na miasta i siedziby, gęsto zaludnione.

W czasie wojny światowej Niemcy atakowali bombami Paryż i Londyn, oraz inne miasta — nawet bardzo odległe od działań wojennych.

W ciągu ostatnich 16-tu miesięcy wojny Niemcy wyprodukowali 5.000 tonn Iperytu.

Oprócz Iperytu są i inne gazy, należące do tej samej kategorji, jak na przykład Luizyt, wynaleziony przez Amerykanów pod koniec wojny światowej, lecz nie używany w walce z ludźmi.

Na ogół każdemu gazowi nawet najstraszniejszemu, odpowiada pewien przeciwgaz, lub odtrutka, która ten gaz niszczy, lub unieszkodliwia.

Należy o tych środkach wiedzieć każdemu i stosować je umiejętnie, tem bardziej, że są one najczęściej proste i łatwe w zastosowaniu, jak naprzykład gorąca woda z mydłem i chlorek wapnia.

W kilku naszych miastach rozpoczęto organizację drużyn ratowniczych, które, w razie ataku gazowego, będą bronić i ochraniać ludność miejscową.

Polski Czerwony Krzyż jest obowiązany poprzeć wskazane organizacje i współpracować z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej.

Płk. A. Małyszko.

„Nieznanej Siostrze".

W gorączce walki, w syzyfowych zmaganiach się o wolność narodu czasu nie starczyło na oddanie czci tym wszystkim, którzy ofiarą życia ją wywalczyli. W słońcu swobody spisy wojskowe dały możność uczczenia poległych bohaterów, pamięć narodu złożyła serca nieznanych żołnierzy u stóp Ich Księcia Niezłomnego, z ksiąg martyrologji wydobyto imiona pionierów wolności polskiej — dużo tam imion kobiecych. Na żadnej dotychczas karcie nie zanotowano imion bohaterek, które nieraz wprost z ławy szkolnej szły pod sztandar „Czerwonego Krzyża" i padały albo od kuli wrażej, albo w walce z grozą epidemji. Były ich całe legjony tych szarych siostrzyczek, które rzucały na stos poświęcenia młode, pełne różowych nadziei życia, aby uratować każdą kroplę krwi obrońców Ojczyzny, aby stać się dla nich złudą matczynej ręki, wizją spojrzenia siostry, przypomnieniem domu rodzinnego.

Zanim zorganizowany już dziś Polski „Czerwony Krzyż" wydobędzie ich imiona z chaosu wspomnień wojennych, Cześć im Nieznanym, cześć tym matkom naszym, które z Klementyną z Tańskich Hoffmanową na czele, niosły pomoc sanitarną powstańcom naszym z ukrycia i w tajemnicy, cześć tym, co ocierały pot męki zesłańców naszych w tajgach Sybiru, co opatrywały rany od kajdan niewoli, cześć tym, co pod imieniem narzeczonej lub siostry niosły ulgę nieznanym sobie chorym bohaterom w cytadeli, cześć tym młodym dziewczynom, co poszły na wezwanie „Czerwonego Krzyża", zniosły męki niewygód ponad ich młode siły, opanowały grozę nieznanych wrażeń wojennych i padły zduszone epidemją lub dogorywają zmordowane gruźlicą.

Imiona ich, kreślone na płaszczu Niebiańskiej Królowej Polski, układają się w jeden hymn błagania: „Ojczyznę Wolną zachowaj nam Panie"!

WANDA IDZIKOWSKA.

W maju 1925 r.

„Czerwony Krzyż"— w Czasie Pokoju.

Od Redakcji:

Na temat, wymieniony w tytule, prezes Warszawskiego Okręgu—Oddziału, p. J. Meissner wygłosił referat na tegorocznym Walnym Zjeździe Delegatów P. C. K.; streszczenia referatu tego udzielił nam p. prezes dla naszego Pisma.

*

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszem ideowem zadaniem „Czerwonego Krzyża" jest opieka nad chorym i rannym żołnierzem w czasie wojny, jak również przygotowanie się do tej akcji w czasie pokoju. Jednakże są przyczyny, dla których działalność ta, że tak powiem, wojenna, nie może być alfą i omegą prac — „Czerwonego Krzyża".

Pierwszym powodem, dla którego „Czerwony Krzyż" musi mieć na uwadze i inny rodzaj działalności, jest nierównomierność okresów wojny i pokoju: wojna trwać może lat parę, okres zaś pokojowy lat nawet kilkadziesiąt. Cóż wtenczas się stanie? Cały materjał, któryśmy przygotowali do akcji wojennej, ulegałby częściowemu, lub całkowitemu zniszczeniu: medykamenta najprędzej, w wolniejszem tempie zapasy bielizny, a w rezultacie i takie trwałe zapasy, jak wozy, uległyby zmurszeniu i rdzy. Z tego też powodu dla zużytkowania tych materjałów musi „Czerwony Krzyż" prowadzić instytucje i placówki, któreby, przysparzając pożytku społeczeństwu w czasie pokoju, przy zastosowaniu amortyzacji, a więc odnawiania posiadanych materjałów, były gotowe do przystosowania ich w chwili wybuchu wojny, dla wojny, — a więc szpitale, punkty sanitarne, kolumny sanitarne i t. d.

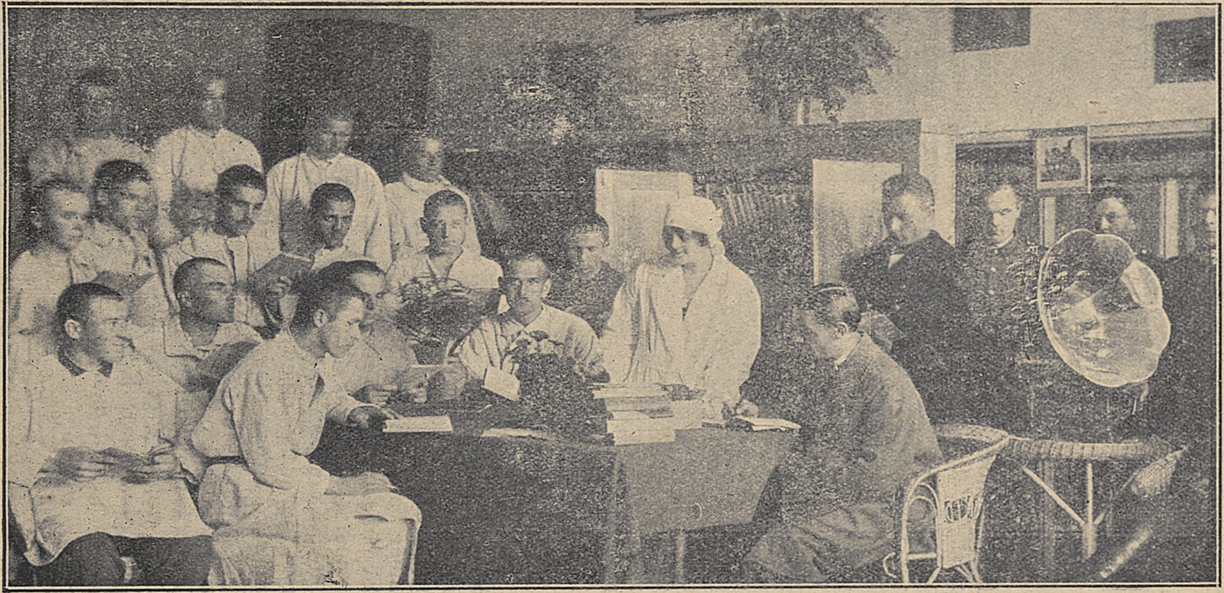
Drugim powodem, dla którego wojenny program działania nie może być jedynym zakresem działalności „Czerwonego Krzyża", są wyjątkowe warunki materjalne, w jakich znajduje się Polski „Czerwony Krzyż". Jak wiadomo P. C. K. nie posiada żadnych stałych dochodów, któreby mu pozwoliły oddać się swemu ideowemu programowi, muszą więc Zarządy i Komitety myśleć o zdobywaniu materjalnych środków, potrzebnych dla wypełnienia ideowej części swej działalności. Ażeby zmusić społeczeństwo do dobrowolnego opodatkowania się, trzeba uczynić „Czerwony Krzyż" popularnym.

Jakeśmy się już przekonali po wojnie niedawnej, myśl nawet o nowej wojnie popularną nie jest. Wszyscy z Zarządów prowincjonalnych wiedzą, że każdy powtarza „wojna się skończyła — poco „Czerwony Krzyż". O tem, że wojna nowa może przyjść, nikt słuchać nie chce i oczywiście nic dawać nie chce na cele, związane z wojną. Dlatego też należy prowadzić takie instytucje i takie placówki, któreby przekonały społeczeństwo, że „Czerwony Krzyż" jest instytucją, która każdemu jest potrzebną także i w czasie pokoju i na którą każdy w chwili ciężkiej liczyć może. Więc w razie powodzi, pożaru i innych klęsk żywiołowych, zawsze powinien „Czerwony Krzyż odegrać pierwszorzędną rolę, a wtenczas żaden obywatel nie będzie się pytał, czy wojna daleko, czy blisko, nie będzie mówił czy „Czerwony Krzyż" potrzebny, czy niepotrzebny, bo będzie wiedział, że „Czerwony Krzyż" jest instytucją, która czuwa, i od której w chwili dla siebie ciężkiej może oczekiwać ratunku (powódź, epidemje, bezdomni: prace Warszaw. Okręgu.

Trzecim powodem, dla którego „Czerwony Krzyż" nie może się ograniczyć do programu wojennego, jest ideologja „Czerwonego Krzyża". Czy dość jest przygotować medykamenta, bieliznę, bandaże, wozy sanitarne, automobile, szpitale i t. d.? Nie, to za mało! Należy krzepić ducha! Należy stworzyć ideologję czerwonokrzyską, któraby w każdej chwili wojny, czy też innych klęsk, dawała zastępy ludzi, z głęboko zaszczepionem w duszy hasłem „Czerwonego Krzyża": Miłuj bliźniego swego! Za późno byłoby czekać z tem do chwili wybuchu wojny, bo może znajdzie się i wówczas pewna liczba osób, które będą czynić to, co im władze „Czerwonego Krzyża" nakażą, ale to nie będą ci, którzy idą z zaparciem się siebie pod grad kul, aby ratować rannego żołnierza, lub też w baraku tyfoidalnym czuwają nad chorym żołnierzem: tych trzeba wychować, tym trzeba zaszczepiać głęboko w dusze ideologję „Czerwonego Krzyża". Ażeby to czynić trzeba znów prowadzić szereg instytucyj w czasie pokoju, któreby wytrwale, w ciągu jak najdłuższego okresu pokojowego to czyniły: na pierwszem miejscu między temi instytucjami są „Czerwony Krzyż" Młodzieży, szkoły pielęgniarstwa i t. d.

Reasumując, przychodzimy do wniosku, że postępując w ten sposób, uczynimy w czasie pokoju „Czerwony Krzyż" potężną organizacją, tak w znaczeniu materjalnem, jak i duchowem, która w zupełnem powodzeniu będzie mogła wypełniać, w razie ewentualnej wojny, zasadnicze swoje zadanie: dawać pomoc choremu i rannemu żołnierzowi.

J. Meissner.



Z Prac Sekcji Oświatowej dla Żołnierzy Warszawskiego Okręgu P. C. K.

Działalność „Czerwonego Krzyża“ za Granicą.

Jedną z najbardziej żywotnych organizacyj społecznych, bo organizacją, najbezpośredniej może poszczególnych istnień ludzkich dotyczącą — jest Czerwony Krzyż. Wszędzie też daje się w jego oddziałach i pracach tychże odczuwać wielka idea humanitaryzmu, która jedynie ze względu na rozmaitość środków rozporządzania, oraz warunków zewnętrznych w różnych formach się przejawia — wszędzie budzi Czerwony Krzyż pragnienie zdrowego, impulsywnego życia, co za sobą sprowadza nakaz utrwalania życia i sprowadzania go do form doskonalszych — dbałością o fizyczne warunki, zapobieganie cierpieniom bliźnich i swoim, oraz łagodzenie ich cierpień.

Wykazuje to wyraźnie działalność Czerwonego Krzyżą w poszczególnych państwach, z których na pierwszy plan weźmiemy Francję i Stany Zjednoczone Ameryki, jako najokazalej działające:

FRANCJA.

Jednym z głównych punktów programu francuskego Czerwonego Krzyża jest działalność propagandowa w dziedzinie hygjeny — w r. 1923 wyzyskano już w tym celu radio, zastosowując je do przesyłania falami elektromagnetycznemi wykładów popularnych „o rozwoju życia“ a „o walce ze śmiercią“ w najodleglejsze zakątki, zakątki częstokroć nie objęte jeszcze dostateczną kulturą. Prowadzi te wykłady Czerwony Krzyż po dziś dzień i stwierdza niewypowiedzianą wdzięczność ze strony otrzymujących je — w obrębie samej choćby Francji liczą przeciętnie audytorjum rozproszonych słuchaczy na 40.000 osób.

Usilną też prowadzi propagandę francuski Czerwony Krzyż wśród wojska w celu walki z gruźlicą, oraz ma specjalną sekcję Ligi Czerwonego Krzyża — sekcję t. zw. infirmerek czyli dozorczyń nad chorymi — wśród młodzieży szkolnej.

Infirmerki, uprawnione fachowem świadectwem z ukończenia odpowiednich kursów, organizowanych przez Czerwony Krzyż, wizytują w wypadkach potrzeby dzieci w domu, gdzie zastosowują, zależnie od okoliczności, zabiegi lekarskie; w wyznaczonych zaś sobie szkołach prowadzą infirmerki kontrolę nad stanem zdrowia dzieci, celem wyznaczania im odpowiednich do tego programów pracy. Wreszcie, w zakres działalności infirmerek wchodzi jeszcze prowadzenie dla młodzieży szkolnej wykładów hygjeny i nauki stosowania pierwszych zabiegów w wypadkach nagłych.

Z konkretnych rezultatów prac francuskiego Czerwonego Krzyża wystarczy podać: „Dom ubogich" (Schronisko) pod patronatem Zjednoczenia Kobiet Francuskich (sekcja Czerwonego Krzyża), znajdujący się w Paryżu: egzystuje on od 1921 roku — jest przytułkiem dla wielu obcokrajowców; w pierwszym rzędzie — ofiar wojny. Organizacja wewnętrzna sprowadzona jest do międzynarodowego użytku: każda narodowość znaleźć tu może swego rodaka, lekarza, władającego odpowiednim językiem.

Schronisko, początkowo założone w jednoizbowym baraku, liczy obecnie siedem oddziałów, przeznaczonych na niesienie doraźnej pomocy, w możliwie najszerzej objętych wypadkach.

Według ostatnich obliczeń od chwili stworzenia zakładu do obecnej chwili udzielono pomocy 42.860 osobom.

Pozatem to samo Zjednoczenie Kobiet Francuskich prowadzi szkołę „na wolnem powietrzu" pod Nimes, gdzie okolice, niezwykle sprzyjające, pozwalają dzieciom żyć w pełnej swobodzie — ku rozwojowi sił fizycznych. Program nauki jest ściśle dostosowany do stanu fizycznego uczniów, są tam dzieci przeważnie rodziców gruźlicznych; to też większy nacisk kładzie się na przestrzeganie programu zdrowotnego. niż naukowego, który potem w miarę zdobycia sił — dzieci nadrabiają. Dozorują zakładu infirmerki Czerwonego Krzyża.

STANY ZJEDNOCZONE.

Amerykański Czerwony Krzyż jest prawdopodobnie najbardziej zasobnie stojącym pod względem finansowym, to też pomoce pieniężne udzielane przezeń są bardzo znaczne.

Komitet Amerykańskiej Ligi Funduszu Wyposażeniowego (Czerwonego Krzyża) dąży obecnie do stworzenia kapitału 5.000.000 dolarów w celu zupełnego wyekwipowania i pro-

wadzenia stałej opieki nad 5.000 sierot wojennych, oraz dla celów organizacyjnych.

Czerwony Krzyż Stanów Zjednoczonych zasila również kraje Ameryki Południowej, tak więc na prośbę generalnego sekretarjatu w Guatemala amerykański Czerwony Krzyż wysłał na mający się odbyć „Tydzień Czerwonego Krzyża" 5.000 znaczków Czerwonego Krzyża i 3.500 proklamacyj, oraz serję broszur, obejmujących metodykę działalności Czerwonego Krzyża.

Pomoc amerykańskiego Czerwonego Krzyża dosięga i Europy — Czerwony Krzyż Stanów Zj. wysłał do Grecji 14.000.000 proszków chininy wartości ogólnej 85.000 dolarów w celu ratowania uchodźców greckich od malarji.

Głównym przedmiotem jednak działalności Czerwonego Krzyża Ameryki jest piecza nad zdrowiem dzieci i młodzieży. Manifestując też tę stronę swoich wytycznych, Amerykański Czerwony Krzyż postanowił urządzać co 1-go maja „Dzień Zdrowia Dzieci", z zamiarem wszczepienia tego obyczaju we wszystkich krajach. Wielkie zainteresowanie tym projektem wykazały Belgja i Anglja.

Amerykański Czerwony Krzyż oddawna kładzie wybitny nacisk na dozorowanie infermerek (hygjenistek) po szkołach; zalecona im jest ścisła kontrola hygjeny wśród młodzieży, dla której prowadzą specjalne wykłady hygieny.

Dla ułatwienia przeprowadzenia kontroli infirmerkom, zakłada amerykański Czerwony Krzyż specjalne centrale na pewne okręgi, gdzie w oznaczonych terminach zgłaszają się dzieci celem przeglądu, względnie — otrzymania doraźnej pomocy.

BELGJA.

„Mała" Belgja znana jest dobrze ze swego uspołecznienia — działa też i jej Czerwony Krzyż nieomal że — gorąco, objawia się to już wśród młodzieży szkolnej, która w bardzo wyraźnych konturach prowadzi swoją działalność — belgijskiego Towarzystwa Młodzieży Czerwonego Krzyża.

Ideą młodzieży Czerwonego Krzyża jest wzajemne wspomaganie się, które jedna ze szkół w Liège realizuje n. p. przez:

1. zbiórki, urządzane między dziećmi i udział tychże w licznych społecznych i altruistycznych kwestach: na „Ognisko Sierot", na inwalidów i t. d.

2. „Sou de l'Ecolier" („Grosz ucznia"), fundusz czego za-

silany jest dobrowolnemi składkami tygodniowemi, a przeznaczony jest na zakup kajetów, książek, ubrania i pożywienia dla niezamożnych uczniów, oraz na opłacanie wpisów zagrożonym z tego powodu wydaleniem.

3. „Przyjaźń dawnych uczniów", którzy zaopatrują klasy młodsze swemi dawnemi przyborami szkolnemi.

4. „Kasę profesorską", która udziela uczniom pomocy najrozmaitszemi sposobami.

NORWEGJA.

Działalność Czerwonego Krzyża wydatnie koncentruje się tu również w znacznej części w zastępach młodzieży szkolnej. Jedno z ostatnich sprawozdań podało niezwykłe sukcesy jednorocznej pracy Towarzystwa Młodzieży Czerwonego Krzyża w szkole w Bergen, które w ciągu roku, w liczbie 225 członków, zdołało zebrać dość na wysłanie na wieś — z gwarancją zupełnego utrzymania — dwojga dzieci chorych. W tejże szkole Towarzystwo Młodzieży Czerwonego Krzyża wentą, urządzoną z przedmiotów własnej fabrykacji, zebrało 1.300 koron — entuzjazm niekłamany wyraża dla tego Tow. cała Norwegja.

Niewypowiedziane usługi oddał norweski Czerwony Krzyż swym rodakom w okresie tegorocznych oceanicznych burz straszliwych na wybrzeżach Norwegji; wielu — od zagłady wyratował, w czas wysłaną, pomocą, wielu zrujnowanym rybakom pomocy materjalnej udzielił, co tem większe miało znaczenie, iż władze państwowe nie poczytywały zniszczenia, ostatniemi burzami sprowadzonego, za kwalifikujące się do odszkodowań.

CZECHOSŁOWACJA.

Prace zapobiegliwe czechosłowackiego Czerwonego Krzyża rozwijają się w trzech kierunkach; obejmują: dziedzinę hygjeny, rozwój i podnoszenie znaczenia obowiązków obywatelskich, oraz — łączność międzynarodową. Roczne sprawozdanie wykazało, iż Sekcja Młodzieży czechosłowackiego Czerwonego Krzyża pracowała na tych drogach następująco:

Celem prowadzenia propagandy hygjeny rozdano między poszczególne Towarzystwa znaczną ilość broszur i przyborów niezbędnych dla utrzymania hygjeny, zorganizowano specjalne kursa nauki hygjeny, oraz w poszczególnych Towarzystwach prowadzono propagandę filmową, która, jako po-

glądowe stwierdzenie potrzeb hygjeny, dała bardzo pomyślne wyniki.

W zakres tej szerzonej przez Młodzież Czerwonego Krzyża hygjeny wchodziło nie tylko uświadomianie o chorobach, ale i — o konieczności zastosowywania takich codziennych reguł zdrowotności, jak np. w szkołach — wietrzenie klasy, mycie rąk czysto, utrzymywanie odzieży w czystości.

Jednym z ostatnich projektów czechosłowackiego Czerwonego Krzyża Młodzieży jest przeprowadzenie w poszczególnych szkołach, celem utrwalania zdrowia dzieci, prac ogrodniczych, jak: kopanie, uprawianie ogródków szkolnych, sadzenie kwiatów i drzewek; szkołom niezamożnym Sekcja Czerwonego Krzyża Młodzieży czechosłowackiej wysyła nasiona i przyrządy odpowiednie do tych prac.

Poczucie obowiązków obywatelskich rozwija czeski Czerwony Krzyż drogą wpływu moralnego na młodsze zastępy młodzieży, pouczając o sposobach pomagania bliźnim, publikując, osiągnięte już dotąd, rezultaty pod tym względem, rozdając między poszczególne oddziały materjały dla zużytkowania ich na odzież dla biednych.

Młodzież czeskiego Cz. Krzyża zajmuje się i całemi rodzinami biednemi, posiada specjalną sumę, przeznaczoną na pomoc, nawiedzonym nieszczęściem; z tych to funduszów Młodzież Czerw. Krzyża Czechosłowacji wysłała 42.661 koron Japonji w czasie ostatniego jej zniszczenia.

Międzynarodowy kontakt Towarzystw Czerwonego Krzyża, utrzymywany usilnie przez czeską Młodzież Czerw. Krzyża, polega na korespondencji celem porozumiewania się o sposobach działania, na zamienianiu pewnych przedmiotów, oraz na wzajemnem odwiedzaniu się dla wspólnego przeglądu dokonanych prac.

Taki jest ogólny przegląd działalności większych ognisk Czerwonego Krzyża; są poza niemi i mniejsze, zapewne również doniosłe znaczenie mające, tylko że mniej na zewnątrz się wybijające.

Sami cierpiąc, uczymy się współczucia i wyrozumienia dla innych.





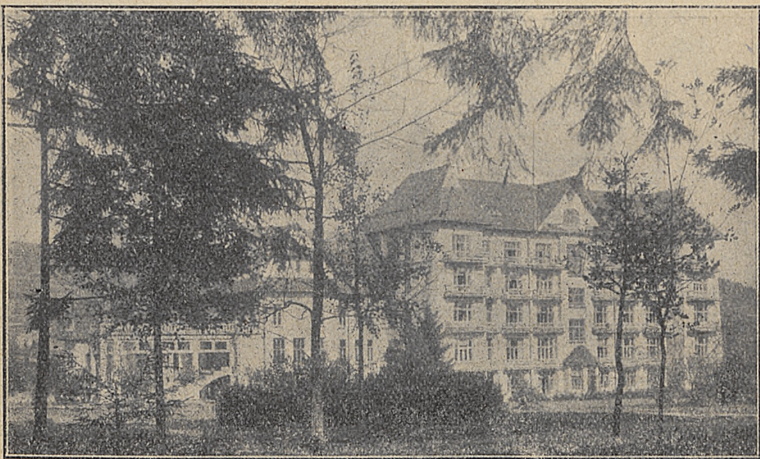
W Warszawskich Barakach P. C. K. dla bezdomnych.

U góry — świetlica, niżej — baraki.

Dział Urzędowy i Bieżący.

Z Centrali Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Centrala P .C. K. mieści się w jednym z pawilonów obszernych zabudowań Szpitala Czerwonego Krzyża, przy ul. Smolnej, Nr. 6 w Warszawie. Znajdują się tam biura i wydziały, składnice i lokale sukkursywne; o szpitalu samym pisze na innem miejscu niniejszego numeru jego kierownik, Dr. Dobrowolski. Prócz warszawskiego szpitala posiada jeszcze



Sanatorjum P. C. K. w Zakopanem.
Widok zewnętrzny.

P. C. K. w Polsce cały szereg innych instytucyj, jak: 5 szpitali, 2 sanatorja, 2 szkoły pielęgniarek, 2 lecznice, 3 schroniska dla dzieci, 10 ambulatorjów powszechnych, 3 ambulatorja dentystyczne, 2 instytucje p. n. „Kropla mleka", 5 poradni dla niemowląt, 3 poradnie przeciwgruźlicze, 3 kuchnie tanie, 3 stacje sanitarne, 2 Domy Macierzyste dla Sióstr P. C. K., dom dla ociemniałego żołnierza, mleczarnie, schronisko dla starców, schronisko dla inteligencji, baraki dla bezdomnych, kantynę dla żołnierzy, osadę inwalidzką, zakład

dla dzieci skrofulicznych, 2 żłóbki dla dzieci i t. d. Zakłady te i instytucje, rozrzucone są na przestrzeni całego kraju, lecz pozostają pod kierownictwem i pieczą poszczególnych Oddziałów i Okręgów, lub też są zawiadywane przez wyznaczone ze strony Zarządu Głównego kuratorja i ciała kierownicze, jak się rzecz ma n. p. z jedynem w Polsce, porządnem i na większą skalę urządzonem przeciwgruźliczem sanatorjum w Zakopanem, które służy zarówno wojskowym, jak cywilnym chorym: sanatorjum to jest szczególnie doniosłą instytucją i jako takie — jest przedmiotem troskliwego starania ze strony Zarządu P. C. K.

*

Polski Czerwony Krzyż posiada obecnie zgórą trzysta sześćdziesiąt Oddziałów, zorganizowanych w trzynaście Okręgów; poniżej podajemy, udzielony nam z Wydziału Organizacyjnego wykaz Okręgów i Oddziałów P. C. K.

№	Okręgi	Ilość oddz.	Prezesi Okręgów	Adres
1	Białostocki	12	W. Dobrzyński, mecenas	Białystok Rynek Kościuszki 17
2	Kielecki	11	Woj. Manteufel	Kielce Kościuszki 11
3	Krakowski	41	Gregor	Kraków Grodzka 64
4	Lubelski	13	dr. St. Bryła, wice-wojewoda	Lublin Niecała 1
5	Lwowski	40	Hr. Koziebrodzki	Lwów Bielowskiego 6
6	Łódzki	13	dr. St. Skalski	Łódź, Piotrkowska 96
7	Podlaski	13	dr. Wiszniewski	Siedlce, Długa 40
8	Pomorski	28	dr. Woyda	Toruń, Łazienna 20
9	Przemyski	11	ks. Federkiewicz	Przemyśl
10	Śląski	31	ks. Niedziela	Katowice Andrzeja 9
11	Wielkopolski	80	dr. J. Zniniewiczówna	Poznań Wały Kościuszki 1
12	Warszawski	37	mec. A. W. Chrzanowski	Warszawa Mazowiecka 9
13	Wołyński	10	E. Waligórska	Łuck, Jagiellońska 31

Ponadto mają być potworzone nowe Okręgi w niedalekiej przyszłości, a mianowicie w Województwach: Łódzkiem, Poleskiem, Nowogródzkiem i Wileńskiem.

*

Przed niedawnym właśnie czasem odbyło się w Warszawie (dnia 30.IV.1924, w sali Klubu Wioślarzy) Walne Zgromadzenie Członków P. C. K. Zebranie to skupiło znaczną liczbę delegatów z całego Kraju, którzy w nader miłym a poważnym nastroju odebrali sprawozdania dawniejszego Zarządu, a wytknęli sposoby i środki działania na najbliższą przyszłość. Zebranie to zaszczycili swą obecnością: generał Józef



Sanatorjum P. C. K. w Zakopanem.
Leżalnia żołnierska.

Haller, który zagaił je i kilkakrotnie na niem w różnych sprawach ważniejszych głos zabierał, był także prezydent miasta Warszawy, p. inż. Jabłoński, oraz przedstawiciele ministerjów: wojny, spraw wewnętrznych, pracy i departamentu sanitarnego przy min. spraw wojskowych.

Obrady toczyły się w tempie raźnem, w nastroju zgodnym, spokojnym i dobromyślnym; sprawozdanie z działań instytucji całorocznych złożył obszernie wiceprezes Zarządu Głównego, p. Rymowicz, przyjęto je z uznaniem; sprawozdanie to ma być opracowane odpowiednio i wydane drukiem; gdy się

to stanie, zapewne jeszcze nieraz do spraw, w niem poruszonych, powrócić będziemy mieli sposobność.

Na zjeździe wygłosili referaty: p. J. Meissner, prezes warszawskiego Okręgu P. C. K. o działaniach „Czerwonego Krzyża" w czasie pokoju — streszczenie referatu tego podajemy na innem miejscu niniejszego numeru; — p. pułkownik A. Małyszko mówił krótko, lecz treściwie o gazach trujących i przeciwdziałaniu im ochronnem, a pani Z. Majewska mówiła o pracy „Czerwonego Krzyża" wśród młodych pokoleń odrodzonej Polski, oraz o węzłach łącznych pracy tej i młodzieży, nią objętej, z działaniami analogicznemi w innych krajach i narodach..

Do Komitetu Głównego zostali obrani w dorocznem dopełnieniu — następujący: z Warszawy: pani M. Błeszyńska, p. A. Chrzanowski, Dr. M. Gromski, p. L. Kopytowski, prof. L. Kryński, dyr. T. Szułowski, gen. Suszyński, dyr. D. Szarzyński, pani J. Szumlakowska i p. Zaborowski, a z prowincji: Dr. T. Alkiewicz z Poznania, pani Boye z Włocławka, prof. Dr. Gołąb z Krakowa, płk. dr. Krysakowski z Krakowa, X. prał. Lenkiewicz z Sosnowca, d-rowa Z. Tarnawska z Torunia, hr. G. Thun z Cieszyna, X. Wróblewski z Częstochowy, dr. A. Wysocki z Białegostoku i dr. J. Żniniewicz z Poznania.

Podobiznę zbiorowej fotografji Walnego Zgromadzenia podajemy w niniejszym numerze.

DAR DLA GEN. DYREKTORA LIGI „CZERWONEGO KRZYŻA".

Niedawno bawił w Polsce Generalny Dyrektor Ligi Czerwonego Krzyża, p. Claud Hill, przemieszkujący stale w Paryżu; zwiedzał on szczegółowo instytucje czerwonokrzyskie, studjował prace polskiego „Czerwonego Krzyża", a przytem zapoznał się również, i to ze wszech miar życzliwie, z działalnością Warszawskiego Okręgu-Oddziału P. C. K. Dla upamiętnienia miłemu gościowi bytności w gronie naszem Zarząd Warszawskiego Okręgu polecił wykonać Album, zawierające zdjęcia fotograficzne rozmaitych prac i instytucyj czerwonokrzyskich w Warszawskim Okręgu. Album to wykończono pod kierownictwem dyrektora p. Molikowskiego, wprost wspaniale; jest to wielkich rozmiarów tom obszerny, w którym na kartonach rozmieszczono gustownie fotografje, opatrując je odpowiedniemi objaśnieniami; całość oprawna w biały brokat, na którym widnieje czerwony krzyż, godło organizacji, oraz złoty napis stosowny. Album przedstawia się prawdziwie wspaniale i najlepsze, niezawodnie, da świadectwo działalności Warszawskiego Okręgu i jego pracowników.

Okręg - Oddział Warszawski P. C. K.

Okręg-Oddział Warszawski Polskiego „**Czerwonego Krzyża**“ tak dawnym jest, jak samaż ta instytucja w Polsce odrodzonej, t. j. sięga 1919 roku, kiedy to z kilku towarzystw filantropijno-sanitarnych utworzono „**Czerwony Krzyż Polski**“, który zaczął działać w społeczeństwie, obejmując szybko kraj cały i propagując te wzniosłe idee i hasła, które należą do najcenniejszych motywów, działających wśród ludzkości, Okręg-Oddział Warszawski należy do najliczniejszych i najzasobniejszych w naszej organizacji — dzięki temu, w mierze



Praca Rzemieślnicza Inwalidów.

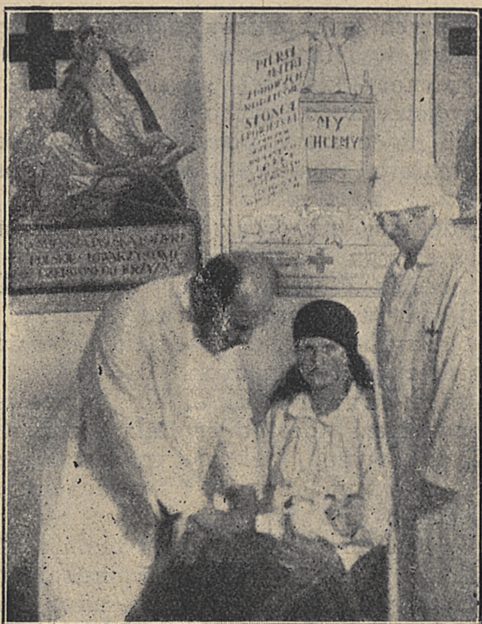
przeważnej, iż dano mu działać w stolicy — w sercu Rzplitej, oraz że skupił w swoich zastępach znaczne grono działaczy oświeconych, których najlepsza wola i niewyczerpana ofiarność sprawiają, że Okręg ten słusznie i światle przewodzi w pracy czerwonokrzyskiej całemu Krajowi.

*

Dzisiejszy stan prac Okręgu w pomyślnem przedstawia się świetle, bo istotnie rozległą i wielostronną jest ta działalność, koncentrowana w poszczególnych sekcjach, komisjach i komitetach, z których najważniejsze — czynne są następujące:

Komitet Opieki nad bezdomnymi, zajmujący się ulżeniem doli bezdomnych i exmitowanych, umieszczanych w barakach na Żoliborzu. Sprawą bezdomnych Oddział zajmuje się ze wszech miar intensywnie: ostatnio n. p. zbudowano w wymienionej dzielnicy nowy barak dla inwalidów i świetlicę dla dziatwy bezdomnych, o czem piszemy osobno na innem miejscu. Obecnie daje Warszawski Czerwony Krzyż schronisko dla z górą 2.000 osób bezdomnych.

Komitet Opieki nad Oświatą w Szpitalach Wojskowych i Sekcja Oświatowa: Komitet ten zajmuje się nauczaniem żołnierzy chorych po szpitalach, urządza dla nich okoli-



Ze stacji położniczej w Nieporęciu.

cznościowe obchody i uroczystości, pogadanki, przedstawienia, dostarcza im książek do czytania i nauki i t. p. W roku minionym około 1.300 żołnierzy analfabetów nauczono czytania i pisania w tej sekcji prac Warszawskiego Czerwonego Krzyża.

Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży P. C. K.: organizuje ona koła młodzieży, którą zaprawia wcześnie do pracy skoordynowanej w imię haseł czerwonokrzyskich. Kwestje społeczne, filantropja, hygjena, samopomoc, artystyczne prace, rękodzieła, ogrodownictwo i inne działy znajdują w tych kołach pożyteczne zastosowanie i z dużem zainteresowaniem bywają uprawiane. Akcja tej Komisji obejmuje szkoły i dąży do utworzenia kół w każdej szkole na terenie Okręgu Warszawskiego. Komisja ta wydaje od niedawna własne pisemko dla młodzieży czerwonokrzyskiej, redagowane pomysłowo i pięknie przez panią Annę Roszkowską.

Komisja Mobilizacyjna ma za zadanie współpracę z M. Spraw Wojsk.

Sekcja Sanitarna — pracuje w barakach dla bezdomnych na Żoliborzu i we wszelkich innych placówkach P. C. K. na terenie Okręgu, przygotowując się zarazem do podjęcia prac wydatnych w organizowanej obecnie lecznicy.

Stacja Położnicza w Nieporęcie — zajmuje się udzielaniem fachowej pomocy ludności wiejskiej, oraz poucza o zasadach hygjenicznego wychowania dzieci i popularyzuje wśród ludu nowoczesne pojęcia zdrowotności.

Hurtownia Tytoniowa rozwija działalność, tłumaczącą się samą jej nazwą, ze wszech miar pomyślnie i z jak najlepszemi widokami na przyszłość, oraz zbiera środki na popieranie działań ideowych P. C. K.

Pozatem posiada Warszawski Okręg P. C. K. Sekcję bezpłatną i sekcję ulgową Rozdawnictwa Odzieży, oraz Sekcję Zapomóg pieniężnych: Sekcje te działają wśród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących.

Posiada też i utrzymuje P. C. K. Warszawski Składnicę własną z urządzeniem całego szpitala, oraz Składnicę dla wzmiankowanych wyżej Sekcyj rozdawniczych, wreszcie wspomnieć należy o wybudowaniu i prowadzeniu schroniska — internatu dla blisko pół setki inwalidów.

Oto byłyby niektóre tylko prace i zasługi Warszawskiego Okręgu-Oddziału P. C. K., zaledwie wzmiankowane; szczegółowiej o działaniach tych i innych zapewne nieraz będziemy mieli sposobność pisać w organie naszym — dzisiejsza wzmianka jest więc tylko spraw tych jakby uwstępnieniem i zapowiedzią.

*

Ogólna liczba członków Warszawskiego Okręgu-Oddziału sięga liczby 30.000, w 36-ciu autonomicznych Oddziałach, które nadsyłają na dzień 1 stycznia każdego roku szczegółowe raporty ze swoich prac do zarządu Warszawskiego Okręgu.

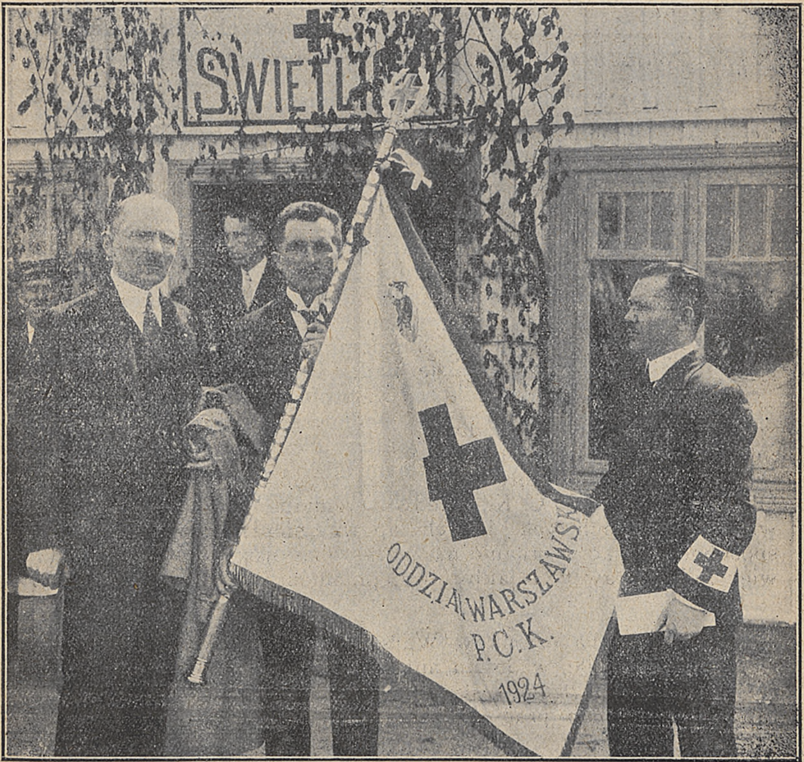
Prosimy Oddziały te o korespondencje, omawiające ich miejscowe sprawy i potrzeby, jak również sprawy ogólnego znaczenia.

W Zarządzie warszawskim pracują obecnie: p. Jan Meissner — prezes, pp. Ludwik Zmieczorowski i Antoni Menzel — wiceprezesi, pani Anna Rożkowska sekretarka, p. Józefat Andrzejowski skarbnik, oraz członkowie Zarządu — panie: Kozłowska, Dłużniakiewiczowa, Dracowa, Dobrowolska i pp. generał Wł. Wejtko, płk. Dr. Z. Rażniewski, Dr. Ślaski, Dr. Metelski, Dr. Kobyliński i p. Br. Korewa.

Kierownikiem biur, mieszczących się w lokalu przy ul. Mazowieckiej Nr. 9, jest dyrektor p. Marjan Molikowski.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU WARSZAWSKIEGO OKRĘGU P. C. K. ORAZ BARAKU NOWEGO NA ŻOLIBORZU.

W niedzielę, dnia 10 maja w archikatedrze św. Jana poświęcono uroczyście sztandar Warszawskiego Okręgu-Oddzia-



Sztandar Warszawskiego Okręgu-Oddziału,
przy nim pp. prezes, J. Meissner i dyrektor, M. Molikowski

łu P. C. K.; poświęcenia po mszy św. uroczystej dokonał biskup polowy X. Gall, który zarazem wbił pierwszy gwóźdź do wca sztandaru, poczem wbijali gwoździe inni uczestnicy sympatycznej tej i pamiętnej uroczystości. Chrzestnymi sztandaru byli w pierwszą parę: pani prezydentowa Jabłońska i wojewoda warszawski p. Sołtan, a w drugą parę: prezes warszawskiego Okręgu Komitetu P. C. K., p. Al. Chrzanowski z panią Paszkowską, sekretarką generalną P. C. K.

Z okazji poświęcenia X. biskup po mszy św. przemówił od ołtarza bardzo serdecznie, podnosząc zasługi Polskiego Czerwonego Krzyża i udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego wszystkim obecnym, a zwłaszcza pracownikom naszej instytucji.

Wśród uczestników wbijania gwoździ w drzewce sztandaru byli przedstawiciele miasta, prasy, stowarzyszeń i instytucyj rozlicznych. Po przybiciu sztandaru przemówił wiceprezes zarządu głównego P. C. K., p. Włodzimierz Kryński, poczem sztandar oddał prezesowi zarządu Okręgu-Oddziału Warszawskiego, p. J. Meissnerowi, który przekazał sztandar opiece chorążego, p. dra Kobylińskiego. Zakończono uroczystość podpisaniem aktu pamiątkowego.

Zauważyliśmy na nabożeństwie ministra pracy, p. Sokala, prezesa rady miasta, sen. Balińskiego, oraz cały Zarząd Główny P. C. K. i mnogi zastęp gości. Podobiznę nowego sztandaru podajemy w reprodukcji.

*

Dalszą część owej niedzieli stawowiła przejażdżka automobilami na Żolibórż do baraków dla bezdomnych, gdzie poświęcono nowy pawilon — schronisko dla inwalidów weteranów i świetlicę dla dziatwy; jak wiadomo, Warszawski Okrąg-Oddział specjalnie zajmuje się bezdomnymi i dla tego działu swych prac ma osobną komisję, nader wydatnie działającą.

Poświęcenia baraku dokonał X. profesor Ślązak, który zarazem przemówił serdecznie, podnosząc prace P. C. K., a wszczególności wzniesienie świetlicy dla dziatwy, którą tem chroni się przed wpływem zgubnym ulicy i przyucza się ją do poważniejszego, a zdrowszego moralnie i fizycznie trybu życia. Przemawiali ponadto minister pracy i opieki społecznej, p. Sokal, który również był w barakach dla bezdomnych, oraz prezes warszawskiego Okręgu-Oddziału, p. Meissner. Okrzykiem na cześć prezydenta Rzeczypospolitej, p. St. Wojciechowskiego zakończono sympatyczną uroczystość, którą zamknął śpiew dziatwy hymnem „Jeszcze nie zginęła".

Kilka Słów o Szpitalu „Czerwonego Krzyża“ w Warszawie.

W imię walki z Polskością na polskiej ziemi budowali Rosjanie w Warszawie szpital „Czerwonego Krzyża": w jego to budynkach haniebnej pamięci Hurkowa, wraz ze swym partnerem, Apuchtinem składała ślubowanie, że na tym terenie nie stanie noga polskiego lekarza. A gdy nadeszły dni pogromu rosyjskiej armji w 1915 r. i w Warszawie wypadło cięższej rannych żołnierzy rosyjskich zostawić w szpitalu Czerwonego Krzyża", opiekę nad nimi powierzono — wyłącznie polskim lekarzom. Tak się owe „śluby" skończyły... Zaś z chwilą objęcia szpitala przez polskie czynniki stał się on placówką istotnie humanitarną, pozbawioną jakichkolwiek tendencyj ubocznych.

Więc w latach 1915 — 1917 leżą w nim, obok rannych i chorych jeńców rosyjskich, nieliczni jeńcy Francuzi i Włosi, oraz w oddzielnym budynku oficerowie i szeregowcy niemieccy i austryjaccy.

W roku 1917 szpital przechodzi na usługi ludności cywilnej, w zakresie chorób chirurgicznych, wewnętrznych i nerwowych.

W roku 1918 znajdują w nim pomieszczenie superarbitrowani legjoniści, oraz potrzebujący opieki lekarskiej dowborczycy i inwalidzi z formacyj polskich.

Z początkiem r. 1919 szpital zostaje zmilitaryzowany i oddany w całości na potrzeby Wojska Polskiego.

Po ustaniu potrzeby wojennej szpital w jesieni r. 1921 przechodzi na usługi ludności cywilnej, a w pierwszej linji dla potrzebujących leczenia szpitalnego emigrantów i zakładników powracających z Rosji.

Obecnie klijentelę szpitala stanowią głównie czonkowie Warszawskiej Kasy Chorych w zakresie chorób chirurgicznych, kobiecych, oraz wewnętrznych.

Z ogólnej masy łóżek wydzielono 20, zgrupowanych na jednem piętrze pawilonu V, z urządzeniem wewnętrznem i warunkami pobytu o typie sanatoryjnym dla chorych zamożniejszych.

Z tego bardzo pobieżnego zarysu historji szpitala za ostatnie dziesięciolecie widać, jak dalece szpital „Czerwonego Krzyża" musi być „elastyczny" pod względem organizacyjnym, aby zawsze czynił zadość najaktualniejszym potrzebom chwili w za-

kresie, oczywiście, szpitalnym. Na to jednak, aby wewnętrzne urządzenie szpitala odpowiadało zawsze współczesnym wymaganiom, aby dotrzymało kroku wciąż rozwijającej się nauce lecznictwa, jest rzeczą nieodzowną, aby szpital opierał swój rozwój na stałych i pewnych zasadach finansowych, a nawet na hojnych dotacjach.

Wierzymy, że takie czasy nadejdą i dla naszego szpitala, aby z tem większym pożytkiem mógł w dalszym ciągu pełnić swą obywatelską służbę.

Wacław Dobrowolski.

Ze Szkoły Kursów Dokształcających P. C. K.

W szkole Kursów Dokształcających P. C. K. prowadzonych przy Domu Macierzystym Sióstr Czerwonego Krzyża w Warszawie, pod przewodnictwem pani Idzikowskiej, odbyło się w dniu 7-go maja b. r. zakończenie nauk i rozdanie dyplomów absolwentkom. Przy tej okazji, której świadkami była wielka liczba zaproszonych gości, członkowie Zarządu Centrali P. C. K. i Zarządu Warszawskiego Okręgu — przemówiła kierowniczka kursów dokształcających — w słowa następujące:

Kończymy dziś siedmiomiesięczny okres pracy: nowe grono sióstr zawodowych przybywa Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. W tej ważnej chwili mimowoli wyrywa się z serca przedewszystkiem życzenie, by okręt czerwonokrzyski, miotany wciąż jeszcze burzami i szarpany przeciwnościami, pozyskał w nowych absolwentkach nie tylko dzielne, wyszkolone pracownice, ale i ideowe sterniczki, któreby stojąc wiernie przy jego sztandarze doprowadziły go na spokojne wody ogólnego uznania i poparcia.

Po raz ostatni będę waszą rzeczniczką, drogie słuchaczki i złożę w waszem imieniu słowa podzięki: Władzom naszym, reprezentantom pokrewnych instytucyj, Panom Wykładowcom, Szanownym Gościom, Delegatowi Departamentu Sanitarnego i władzom Zrzeszenia Sióstr za to, że raczyli swoją obecnością uświetnić tę pamiętną uroczystość. Dziękujemy więc Prezydjum naszego Zarządu za opiekę serdeczną i pomoc materjalną dla Domu Macierzystego oraz przewodniczącej naszej i kuratorce hr. Marji Tarnowskiej; Władzom Oddziału Warszawskiego dziękujemy już nietylko za życzliwe sąsiedzkie współ-

życie, ale i za opiekę, jaką zapragnęły otoczyć wysiłki Domu Macierzystego w walce o byt; Klinice profesora Michałowicza, w osobie przełożonej Pani Rabowskiej i Pani Krauze, jako przełożonej hygienistek, dziękują kursy za pomoc naukową i życzliwość; ze szczególną też podzięką zwracamy się do Szanownego D-ra Dobrowolskiego, który jako Naczelny Lekarz szpitala pozwolił uczennicom na praktykę w szpitalu; Pani Mayzlowej Janinie jako administratorce lecznicy Czerwonego Krzyża, Dom Macierzysty dziękuje za ułatwienie zarobkowania przez dyżury prywatne; wiernemu sympatykowi Domu Macierzystego, Pani Wigurzynie dziękujemy za urządzenie odczytu profesora Ossendowskiego, w rozsprzedaży biletów a również Jej jak i przełożonym szpitali dziękujemy za pomoc.

Do was Szanawne Panie i Szanowni Panowie Wykładowcy zwracam się z głęboką wdzięcznością i podziwem, iż choć zmęczeni całodzienną pracą, wkładaliście tyle zapału i werwy w wasze wykłady; to też nic dziwnego, że znajdowały one wdzięczny oddźwięk w umysłach i sercach słuchaczek. Składam dzięki Paniom: Doktorom: Sarlickiej i Erlichównie, Paniom Instruktorkom: Rabowskiej, Suffczyńskiej i Józefowicz - Chludzyńskiej; Panom Pułkownikom: Hubickiemu, Sawczyńskiemu Owczarewiczowi, D-rom Popowskiemu, Brokmanowi i magistrowi Kuczyńskiemu, Jenerałowi Składkowskiemu i Drowi Jerzemu Rutkowskiemu.

A teraz zwracam się do was słuchaczki: Każdy kurs ma swoją wybitną cechę; wasz odznaczał się (zdaniem Panów Wykładowców) chciwością wiedzy; w zmęczonych zarobkową pracą, nocnemi dyżurami, nie zauważyłam nigdy znużenia na wykładach, chwytałyście pilnie słowa nauki, zwracając się jeszcze po wykładzie z zapytaniami; nagrodą waszą być winno uznanie wykładowców i dyplomy, zdobne celującemi stopniami. Ale tu nie koniec, to dopiero początek waszego zadania. Jedna z was nazwała siebie i koleżanki pionierkami: —tak—miałyście słuszność. - Wam zdolniejszym od innych nie wolno być tylko sumiennemi i umiejętnemi pracownicami: wy musicie ideowo, technicznie posunąć ideę pielęgniarstwa. To idea zapoznana, niedoceniona jeszcze przez nasze społeczeństwo, idea, której własne współpracowniczki szkodziły często. Biorąc więc dyplomy z ręki waszej Przewodniczącej, ślubujcie i Wy wywalczenie należnego miejsca w społeczeństwie temu trudnemu, ale pięknemu zawodowi, walczenia, ale nie frazesami, które nie doprowadzają do celu, lecz pracą nad rozwojem waszym, tak umysłowym jak i technicznym.

„Macierzanki" tego kursu miały jeszcze jedną cechę znamienną: Gdy inne przyjeżdżały zwykle nieufne i trochę zastrachane Domem Macierzystym, przywiązując się do niego stopniowo, wy całem sercem, z całą życzliwością, przygarnęłyście się do niego od pierwszej chwili. Byłoby mi bardzo boleśnie, gdyby czy moja jaka niezręczność, czy braki Domu Macierzystego spłoszyły w Was ten pierwszy odruch. Proszę o wyrozumienie wszystkiego, co wam było trudnem i przykrem i dziękuję za waszą pracę zarobkową, która dała dyżurami sanitarnemi przez tych siedm miesięcy 6.642 zł., a biurem pośrednictwa pracy 2.149 złotych.

Na zakończenie powiem Wam, że kiedyś historja „Polskiego Czerwonego Krzyża" uzna, jako wielką zasługę obecnego prezydjum, że w tak trudnych materjalnych warunkach utrzymało instytucję w całej jej żywotności. Pamiętajcie o tem zawsze, gdy dokuczą wam braki, lub trudności. Pamiętajcie i o tem, że znak **Czerwonego Krzyża** nad czołem waszem daje wam godność i ideowość — Siostry. Z tem przekonaniem bierzcie dyplomy wasze, zdobne tem drogiem dla was godłem i ślubujcie mu karność i wierność niezłomną.

*

Imieniem absolwentek przemówiła Siostra Florentyna Romanowska, absolwentka kursu IV dokształcającego, jak następuje:

Powołane do pracy pod wpływem wielkiej potrzeby dziejowej, jaką nasunęła Wszechświatowa Wojna, jako też odrodzenie naszej Ojczyzny, stanęłyśmy wszystkie do apelu z dobrą wolą, gorącem sercem i pragnieniem służenia Bogu i Ojczyźnie, ale w gorączce wojennej nie starczyło nam czasu na zdobycie wiedzy teoretycznej..

Dziś, kończąc już kursa dokształcające dla „Sióstr" Polsk. Czerw. Krzyża — w imieniu koleżanek składam staropolskie Bóg zapłać wszystkim tym, którzy wzięli udział w zorganizowaniu kursów.

W pierwszym rzędzie dziękuję naszej ukochanej Przewodniczącej, p. hr. Marji Tarnowskiej za utworzenie Domu Macierzystego, kierownictwo i serdeczną nad nim opiekę.
— Zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża dziękuję za życzliwą pomoc, — Wszystkim Paniom i Panom Wykładowcom dzięki składam za nieszczędzenie czasu i starań.

Naszej drogiej Przełożonej i Opiekunce, p. Idzikowskiej z głębi serca dziękujemy za tyle życzliwości i zainteresowania się naszym losem. Mając do czynienia nie z dziećmi,

a z ludźmi dorosłymi, którymi kierować jest trudniej, wyrozumiałością i cierpliwością stworzyłaś Pani harmonję, jaka panowała zawsze w tym domu, który naprawdę stał się dla nas domem macierzystym. Przyjechałyśmy obce sobie i obce Jej, a wyjeżdżamy z najmilszem wspomnieniem Tej, która zawsze starała się nam dopomóc, a wolne chwile uprzyjemnić. Wśród kłopotów i trosk życia codziennego, gdzie tak łatwo o nieporozumienia i rozterki Pani nigdy nie straciła pogody ducha i niosła nam radę i pociechę, nie pomna na urazy i przykrości, których nieraz może stałyśmy się przyczyną. Staraniom też Pani Przełożonej zawdzięczamy dobranie zespołu profesorów, którzy treściwie i dostępnie ujęli tak obszerny materjał, dając nam możność w przeciągu niedługiego czasu — uzupełnienia i pogłębienia wiedzy. Trudno wyrazić to wszystko, co czujemy, chcemy tylko zaznaczyć, że było nam tu dobrze, swojsko, z wdzięcznością też w sercach powrócimy do swych obowiązków, z wiarą, że nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei i odpowiemy godnie ideałom: „Siostry", Polki, Obywatelki.

Z Poezji Amerykańskiej.

MIEJ MOC!

(podług M. D. Babcocka, ur. 1858, um. 1901).

Miej moc!
Miej moc do prac — do walk: działać to żyć!
Nie pora nam w igraszkach tkwić — marzenia śnić!
Czyn to jest Boża rzecz: czynić — to Twórcą być!

Miej moc!
Miej moc osądu, że zło jest w samych nas.
Nie składaj rąk na brzuch, nie skarż się na zły czas!
Do czynu wstań! na życie — pełne kras.

Miej moc!
Miej moc i śmiałość bić w przesądów cieśń!
Zło zdzieraj, ani dbaj, jak grubą jego pleśń:
Nie ustań! czyń i walcz. Jutro — twa zabrzmi Pieśń!...

k. wachtl.

Na Wolną Chwilę.

Odbite w Wodzie.

Jest, a raczej był w r. 1920 we flotylli wiślanej statek, który się nazywał „Moniuszko". Zdawałoby się, że statek „Batory" powinien wieść boje, jak to król czynił, statek zaś „Moniuszko" powinien mieć, ze względu na swego patrona, na pokładzie orkiestrę i rozbrzmiewać, leżąc na kotwicy, smętnemi chórami w księżycowe noce. Tymczasem statek „Moniuszko" miał na pokładzie karabiny maszynowe i dokonał czynów najwznioślejszych. Wyrosły na nim dwa krzyże Virtuti Militari i na moment jeden, jak jastrząb, usiadła na jego maszcie śmierć i stało się nieszczęście. Słowa rozkazu o statku tym są żelazne. Oto „nadaje się krzyż marynarzowi Stanisławowi Kalinowskiemu, który dnia czternastego sierpnia pod wsią Bobrowniki wykazał w czasie nieprzyjacielskiego ataku na statek, nieustraszoną odwagę, strzelając z karabinu maszynowego, położył trupem piętnastu bolszewików, a kiedy karabin zaciął się i nie mógł już być użyty do skutecznego obstrzału, marynarz Kalinowski skoczył do prawego, nieopancerzonego i nieustawionego karabinu maszynowego, przeniósł go na lewą stronę i stojąco przez cały czas odkryty pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim, ostrzeliwał wroga z karabinu, umożliwiając przez to reszcie załogi wycofanie się na lewy brzeg Wisły. Już po opuszczeniu statku przez załogę, raz jeszcze powrócił na statek pod silnym ogniem bolszewickim i zniósł ze statku resztę przyrządów bojowych...".

Marynarz musiał być mocno niezadowolony, że nie mógł całego statku wziąć na plecy i wynieść go z wody.

Dnia tego patron statku, pewnie dyrygent chórów anielskich, Moniuszko, chyba zapłakał i chórom niebieskim śpiewać rozkazał pieśń najpiękniejszą, pełną dumnych okrzyków śpiżowych i wielkiego zarazem płaczu, albowiem tego dnia na białych mgłach wiślanych, jak na białych skrzydłach łabędzich wleciał w niebo chłopak młody, dziewiętnastoletni, cichutki, a bohater, szczęśliwy i rozpromieniony i mówił: „Melduję posłusznie — pporucznik Jerzy Pieszkański — dowódca opance-

rzonego statku „Moniuszko", śmiercią krwawą powalony, staje do raportu i prosi, aby Bóg zachować raczył jego statek, który tonie .

Na cmentarzu we Włocławku jest tego grób, świeżą darnią pokryty, a cztery żelazne kotwice stoją dookoła. Na grób ten wieźliśmy krzyż Virtuti Militari, aby go przypiąć do piersi grobu, w którym on leży. Był cudowny dzień i Wisła była radosna. Cała załoga wszystkich statków w strojach paradnych wyszła na brzeg, a na lądzie przyłączyła się do niej załoga miejscowa z dowództwem. Statki opuściły flagi do połowy masztu, miasto, które może nie wiedziało, że na cmentarzu swoim ma taki grób promienisty, wyległo na ulice. Idziemy wojskowym pochodem na odległy cmentarz, a orkiestra gra „Śpij kolego, w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie..." Cmentarz cały w słońcu, a już złote drzewa jarzą się, jak gromnice. Dokoła grobu żołnierze ustawiają się w czworobok, nagle znieruchomiały i tylko po blaskach w oczach żołnierskich widzisz, że się w nich proste dusze modlą wspomnieniem zacnego kolegi i dumne są, że z nich jest ten, którego tak hucznie i z paradą taką czcić będą za chwilę. Oficer komenderujący wygłasza rozkazy dziwnie szorstko i niezwykle głośno, bo się widocznie lęka, że mu się głos załamie.

— Baczność! Prezentuj broń!

Patrzę na grób, flagą okrętową nakryty, czy nie drgnie, bo pan porucznik Pieszkański wyprostował się w nim pewnie, bo wszak to na jego piersi będą przypinali krzyż.

A komendant flotylli ogłasza grobowi i żywym, słońcu i drzewom i wszystkiemu dokoła:

„Nadaje się krzyż orderu Virtuti Militari pporucznikowi Jerzemu Pieszkańskiemu, dowódcy statku wojennego „Moniuszko", który w dniu czternastym sierpnia w rejonie Nieszawy, w bitwie z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi, usiłując przedostać sę na lewy brzeg Wisły, po stracie sternika sam zajął jego miejsce, nie przestając kierować ogniem karabinu maszynowego. Widząc, że statek, podziurawiony w wielu miejscach, zaczyna tonąć i mając poważne straty w załodze, przybił do lewego brzegu Wisły i kazał załodze wylądować i statek opuścić, sam zaś z karabinu maszynowego, zdjętego ze statku, ostrzeliwał się dopóki nie został dwukrotnie ranny. Poczem, nie będąc w stanie zatrzymać, przeprawiającego się przez rzekę nieprzyjaciela, zginął bohaterską śmiercią..."

Na poduszce podają krzyż siwemu, obok grobu stojącemu człowiekowi — niech on go odda umarłemu, niech ojciec uczci syna. Jest chwila cudownej, wielkiej ciszy, potem odezwał

się jakiś mi dziwnie obcy głos... Ach, to mówiłem ja sam. Nie widziałem nigdy takiej wzruszającej uroczystości i zdawało mi się, że przez darń grobu widać twarzyczkę młodą i ze szczęścia zachwyconą, całującego muśnięciem najdroższą swoją okrętową banderę i ten krzyż promienisty, którego jasność jest zawsze z bohaterskiej krwi. Więc mówiłem do tego rozradowanego wielkim honorem dziecka, jak się mówi do serca dziecięcego. Mówiłem mu z wielką czcią: „Czy mnie słyszysz, panie poruczniku Pieszkański?" — Ale to był tylko retoryczny zwrot, bo oczu płomienistych od krzyża oderwać nie mogąc, radowało się niebieskiem weselem chłopię młode, pacholę rycerskie, co tylko dlatego nie stanęło na baczność, bo ma nogi obie zgruchotane. Opowiedziałem mu, żeśmy zwyciężyli, bo nie wiedział o tem, i o tem, co się dzieje na ukochanej rzece, o okrętach, które mimo płynąc, zawsze go radosnem graniem pozdrowią i powitają łopotem bander, o kolegach jego, którzy mu serca swoje na grobie zasadzą, aby wyrosły w róże i o siwym ojcu jego, co na wieść o śmierci zapytał: „A czy syn mój spełnił obowiązek swój do końca?..." Mówiłem z nim długo, z tem dzieckiem bohaterskiem, a właściwie to zamieniałem w słowa milczenie dokoła stojących, albom w słowo dobre i pełne słodyczy zamieniał jakąś męską łzę, co się ważyła na czyichś rzęsach.

Potem z synem swoim rozmawiał ojciec; mówił mu, że gdyby trzeba było, toby go posłał na śmierć po raz drugi, — a to już drugi syn i ostatni, który padł na wojnie. A potem się w powietrzu uczynił wielki łopot, jakby orzeł sławy skrzydłami ponad głowy ludzkie bił, bo grano „Jeszcze Polska nie zginęła", zasalutowali wszyscy raz jeszcze i odeszli, aby się bohaterskie chłopię mogło nacieszyć do syta w samotności najdroższym, promiennym krzyżem swoim...

Płyńmy dalej. Wszystko dziś na statku jest poważne i skupione, jakby wszyscy na coś czekali, gotowi też byli wszyscy w jednem mgnieniu, kiedy ostry gwizd powołał wszystkich na pokład. Wołają „baczność!" i nagle wszystkie statki salutują — wodę. Wszystkie oczy zwrócone w jedno miejsce i przez chwilę coś widzą, co widziały niedawno: bitwę i śmierć pporucznika Pieszkańskiego, tu właśnie, w tem miejscu, pod wsią Bobrowniki.

Kornel Makuszyński.

„JEDNO Z DWOJGA“

(Z żołnierskich „perswazyj“.)

Jedno z dwojga — jak mur stoi:
Albo, że cię w mundur wsadzą,
(Zuch się tego niezbyt boi...)
Albo, że ci spokój dadzą.

Dadząć spokój — niema strachu.
Wezmą, — z dwojga jedno znowu:
Pozostaniesz w tyłach, brachu,
Albo — marsz na front — do rowu!

Na tyłach — toś w całej skórze!
A na froncie — z dwojga jedno:
Siedzisz gdzieś w bezpiecznej dziurze,
Lub masz ją — mniej odpowiednią!

Gdyś bezpieczny, zbądźże strachu;
Gdy nie, — dwie są możliwości:
Albo wyjdziesz cało z krachu,
Lub ci coś, gdzieś trąci kości...

Wyjdziesz cało, po kłopocie!
A dostaniesz, wróżę — dwoje
Skrobnie lekko cię — w przelocie,
Lub — są cięższe ranki twoje...

Jeśli lekkie, to nic — baśnie!
Jeśli cięższe, dwie są sprawy:
Albo waćpan z tego... trzaśnie,
Albo — pójdzie do naprawy.

Gdy cię zleczą, połatają,
To masz dość już poczęstunku;
Gdy — odwalisz, pochowają:
Basta — no i po frasunku!...

Ast.

O PIŚMIE NASZEM.

——Pismo nasze ma być wyrazem wskazań i działań jednej z najszlachetniejszych instytucyj Ludzkości.

Prgniemy, by to Pismo odzwierciadlało godnie hasła i prace **„Czerwonego Krzyża"** i nie pożałujemy ku temu ni trudów, ni kosztów: prosimy o życzliwą współpracę wszystkich Ludzi Dobrej Woli w polskiem społeczeństwie.

Prosimy również o życzliwy osąd, o przyjazną krytykę, którą najchętniej i bez pustych zarozumień — kierować się pragniemy w staraniach nad ulepszeniem pisma, które przecie — nie osobistościom, nie jednostkom, a wspólnego Dobra sprawie ma służyć, społeczną jest zatem własnością i prosi oceny, a takiego budującego, nie burzącego osądu.

Prosimy raz jeszcze o poparcie. Pismo — tanie i dobre: powinno być przyjęte życzliwie, choćby ze względu na jego wzniosłe godło: pomóżcie nam wznosić znak **„Czerwonego Krzyża"**.

*

Miesięcznik **„Czerwony Krzyż"** będzie zawierał:

Dział urzędowo-informacyjny, będzie więc streszczał wszystko, co w całym Kraju działa się w Instytucji naszej, a zatem podawać będzie sprawozdania i korespondencje z prac poszczególnych Kół, Oddziałów i Okręgów.

Dalej podawać będzie **pouczenia i instrukcje** — jak dla Organizacji naszej pracować i jak w niej pracować należy, a więc — jak ona sama działać winna, jeśli ma być uosobieniem obywatelskiej, humanitrnej działalności, która ma dawać społeczeństwu pieczołowitą ochronę — przewodnią myśl ratowniczą w nieszczęściu, a w dopustach wszelkiego rodzaju, zarówno w czas pokoju, jak tem więcej w czasie wojny.

Ku temu celowi będziemy podawali wiadomości o tem, jak **„Czerwony Krzyż"** pracuje w innych krajach, jak tam spełnia swe zadania i jak służy ludom, dalej od nas posuniętym w socjalnej wiedzy i w zagospodarowaniu społecznem, dbającym w całej pełni o zdrowie swych obywateli we wszystkich okazjach i okolicznościach, wypadkach i wydarzeniach, jakie przynosi chwila bieżąca.

Pragniemy tedy omawiać w Piśmie naszem sprawy takie, przez statut polecane, jak:

a) w czasie wojny:

współdziałanie z władzami wojskowemi w udzielaniu pomocy rannym i chorym, wojskowym i inwalidom;

udzielanie pomocy rannym i chorym armji ojczystej i armij sprzymierzonych, oraz rannym i chorym armji nieprzyjacielskiej; współdziałanie z władzami państwowemi w opiece nad jeńcami i ludnością cywilną,

b) w czasie pokoju:

udzielanie pomocy inwalidom, wojskowym; współdziałanie z władzami państwa i organizacjami społecznemi w akcji ogólno sanitarnej ratunkowej i t. p., współdziałanie z władzami państwowemi i organizacjami społecznemi w udzielaniu pomocy w wypadkach klęsk żywiołowych, epidemjach, katastrofach i t. p.;

Wogóle znajdą w Piśmie naszem żywe i życzliwe omówienie wszelkie kwestje, dotyczące hygjeny życia społecznego, wychowania fizycznego młodego pokolenia, wogóle — wszystko, to, co może dać społeczeństwu: zdrowie, siły, tężyznę — potrzebne w czasie pokoju do pracy nad wzmożeniem dobrobytu, a w czasie wojny — na obronę Ojczyzny.

O tych wszystkich sprawach będzie pisał nasz miesięcznik, a pisać będzie — tak zajmująco, w sposób tak urozmaicony, że jesteśmy przekonani, iż zdobędzie sobie Czytelników, a Organizacji przysporzy Członków i Pracowników oddanych.

Pismo będzie bogato **illustrowane**, będzie zawierało obfitą i doborową **treść literacką**, możliwie interesującą, ku czemu nie pożałujemy ni pracy, ni kosztów.

*

Usilnie prosimy nasze wszystkie Koła, Oddziały i Okręgi o współpracę i o popieranie łaskawe tego naszego zamierzenia, które w najlepszej wierze podejmujemy, pewni, że dobre, szlachetne dzieło **„Czerwonego Krzyża“** pozyska serca, obudzi umysły i poruszy dusze ku działaniu na rzecz tej— jednej z najwznioślejszych, prawdziwie powszechno-ludzkiej, bo Dobro Ludzkości całej na celu mającej — Instytucji.

Prosimy o **pozyskiwanie dla nas inseratów**, o **werbowanie prenumeratorów**, o **donoszenie nam o wszystkiem, co się gdziekolwiek dzieje, na rzecz Instytucji naszej**, o działalności i **potrzebach miejscowych**; wszystko to będzie nam pomocą — bardzo cenną, wszystko znajdzie chętne zużytkowanie.

Wszelkie zgłoszenia i korespondencje kierować należy do naszej Redakcji i Administracji przy biurze Warsz. Okręgu P. C. K., ul. Mazowiecka Nr. 9.

Na koniec bardzo serdecznie prosimy o łaskawe popieranie „CZERWONEGO KRZYŻA“ i tego Pisma jego — wszystkie Związki, Stowarzyszenia i Instytucje polskie, które w akcji naszej — z samego poczucia patrjotycznego i z obowiązku obywatelskiego — jak najżywszy udział przyjąć winny.

Redakcja.

Odpowiedzialny Redaktor: Dr. KAROL WACHTL.